

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Glosy, hipotezy, interpretacje¹

Andrzej Sulikowski
Uniwersytet Szczeciński

***Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*
[Officium parvum Conceptionis Immaculatae]. Statements, Hypotheses,
Interpretations**

Abstract: The article concerns an Old Polish matins to the Holy Mary from the 17th century, which were created as a sung prayer, especially for laics. Its composition is similar to the breviary office of the Catholic Church, whereas the versification is based on prominent poetry examples from the Polish Renaissance (Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński et al.). The author states that this form of prayer was attacked or even ridiculed in the times of reformation and counter-reformation by Protestant writers. Thanks to philological analysis of every distich – with consideration of the European background – the author shows intense and direct relations of the text to the Bible in Renaissance translations (priest Jakub Wujek, the Gdańsk Bible) and sometimes also to Marian apocryphic texts. A crucial role is played here by the symbolism of numbers (especially 7, 3, 1) and the semantic differences in many lexemes and language forms of the virtually 16th century Polish, if compared with contemporary Polish. A full concretization of this poetic cycle becomes visible when the text is sung first – hence the musical and prosodic aspects of the *Little Office*: its melodic line, physiological effects as the deepening and regularity of the breath have been considered. This is the way the prayer influences the human body, it opens and purifies the spiritual space for the influence of God's grace. The author localized the prayer within the daily cycle of Old Polish and contemporary civilization, he pointed out the radical changes in life habits within the last century and an evolution of folk spirituality. *The Little Office* also has its place in the weekly cycle whereby every part is assigned to one specific day of the week. During the philological and prosodic analysis potential performers of the *Little Office* in Old Poland from the circles of peasants and craftsmen were named. The text has been well acquired in the community for twenty generations – the Little Office is often sung from memory exclusively. Because of the sociological changes it pervaded, thanks to the Roman-Catholic liturgy, into the contemporary urban ceremonial.

¹ Artykuł, poza recenzjami sporządzonymi dla potrzeb TiK, otrzymał pozytywne omówienia śp. Henryka Markiewicza i śp. Piotra Żbikowskiego – przyp. red.

Key words: *The Little Office of the Immaculate Conception of the Holy Mary* in the Polish tradition, Blessed Virgin in the European culture, language forms of sacrum presence, genres within a poetic cycle, Biblical languages in the Little Office (Latin, Greek, Hebrew), mosaistic and Christian motifs, stylistic tropes in the prayer within the Little Office, Biblical allusions and motifs, prayer prosody and performing problems of the prayer, problem of archaisms preserved within the text performed nowadays, role of the Little Office in the spiritual life in Poland, changes in space and time concerning performing the prayer

Słowa kluczowe: *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* w polskiej tradycji, Najświętsza Maryja Panna w kulturze europejskiej, językowe formy obecności *sacrum*, gatunki w obrębie cyklu poetyckiego, języki biblijne w godzinkach (łacina, greka, hebrajski), motywy mojąszesowe i chrześcijańskie, stylistyczne tropy w modlitwie godzinek, biblijne aluzje i motywy, prozodia modlitwy i problemy z jej odmawianiem, problem archaizmów zachowanych we współcześnie wykonywanym tekście, rola godzinek w duchowym życiu Polski, zmiany w czasie i przestrzeni dotyczące wykonywania modlitwy

Wedle adnotacji w *Śpiewniku kościelnym* nazwa pochodzi od podziału kościelnych pacierzy kapłańskich, czyli godzin kanonicznych (*Horae canonicae*)². Od setek lat są *Godzinki* w Polsce najulubieńszym nabożeństwem czcicieli Maryi. W Europie średniowiecznej układano po łacinie to nabożeństwo ku czci NMP. Znane już było w X stuleciu. Wedle porządku hierarchicznego wyróżnia się oficja trojakiemu rodzaju: 1) *officium* świąteczne, 2) *officium* zwykłe, 3) *officium parvum*, czyli małe; śpiewano również godzinki ku czci Trzech Osób Boskich oraz licznych świętych (obecnie całym niemal zapomniane³).

Na antenie Radia Maryja emitowane są codziennie – w lepszej lub gorszej aranżacji – *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP*, natomiast tylko we środę rano inne treściowo *Godzinki o Matce Bożej Nieustającej Pomocy*. Dzięki toruńskiej rozgłośni to ostatnie, zapomniane w XX w. nabożeństwo zostało na pewien czas reanimowane, lecz wątpliwe, czy wejdzie do repertuaru przeciętnej pobożności. W dalszej części wywodu używać będziemy skrótu *Godzinki* na oznaczenie wyłącznie nabożeństwa ku czci Niepokalanie Poczętej.

Godzinki wywodzą się wprost ze skrótovej formy oficjum małego, czyli – w dosłownym tłumaczeniu z łaciny – „godzinek kanonicznych”. Teksty nabożeństwa ułożył prawdopodobnie bł. Piotr Rodriguez SI (†1617), choć wielu badaczy kwestionuje ten fakt, podobnie jak do dziś nie potrafimy jednoznacznie wskazać autora *De imitatione Christi*, arcydzieła mistyki

² Ks. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, red. ks. W. Świerczek CM, Opole 1975, s. 404.

³ Wartościowe opracowanie z punktu widzenia analizy językoznawczej i historii kultury wyszło spod pióra Marii Karpluk, *Ze studiów nad językiem modlitw staropolskich: „Godzinki”*, w książce zbior. *O języku religijnym. Zagadnienia wybrane*, red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, seria „Z Witrazem”, s. 103–131.

XIV stulecia. Wydaje się, że oba teksty służą rzeczywiście *ad maiorem Dei gloriam*, więc osoba autora nie ma tutaj większego znaczenia⁴. Przekład polski z łaciny, autorstwa również anonimowego jezuita z klasztoru św. Barbary w Krakowie, wydrukowano ok. roku 1620. W każdym razie renesansowa wersja *Godzinek* związana jest niewątpliwie z duchowością jezuitów i w kręgu tego zakonu powstał przekład z łaciny na język polski. Również nazwa nabożeństwa wydaje się pochodzenia szesnastowiecznego, nie była odnotowywana przez badaczy wcześniej⁵.

Nie jest wykluczone, że wcześniej nabożeństwo to śpiewano z rękopisów przez parę(dziesiąt?) lat (jak w zwyczaju wielu zakonów, do dziś np. w zakonie wizytek). Polszczyzna przekładu znakomita – doskonale dopasowana do rytmicznych możliwości naszego języka – mieści się przeważnie w formacie trzynastozgłoskowca.

W okresie reformacji praktyka odmawiania nabożeństw maryjnych była gwałtownie atakowana przez różnowierców. Maria Karpluk cytuje fragment antypapieskiej i antykatolickiej książki Macieja Krowickiego (*ok. 1500 †1573), który wylicza następujące praktyki religijne z komentarzem:

Które są uczynki diabelskie, od Antykrysta, sługi jego zmyślane, jako jest: na odpusty biegać, pielgrzymować [...], na msze i wilije pieniądze dawać. Różane wianki i Godzinki Panny Maryjej mówić, w kościołach po łacinie wrzeszczeć, świecić we dnie ślepym obrazem⁶.

Od czasu wystąpienia Krowickiego przynajmniej jeden postulat reformatorów niebawem uwzględniono, dając wiernym – już na początku XVII stulecia – nabożeństwo maryjne w języku ojczystym. *Godzinki* – od razu przewidziane do śpiewu – nie okazały się w historii kultury tworem bynajmniej „diabelskim”, skoro kultywowane były nieprzerwanie przez około dwudziestu pokoleń Polaków jako, przede wszystkim, modlitwa poranna, dająca pozytywne owoce duchowe: najpierw z podkreśleniem formy 1 osoby liczby pojedynczej, potem z uwydatnieniem 1 osoby liczby mnogiej. Jak słusznie zauważa Maria Karpluk (s. 113, 115), te drobne na pozór zmiany gramatyczne świadczą o narastającej z czasem świadomości modlących się osób, że wszyscy wierni tworzą wspólnotę, więc indywidualizm odsuwa się na dalszy plan.

Znane na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów *Godzinki* stały się w czasie rozbiorów szczególnym klejnotem języka i wiary. Można je było odprawiać albo pojedynczo, albo grupowo, przy czym przewodnikiem (kantorem) bywała osoba świecka. Podkreślić też trzeba, czego Krowicki zdaje się nie dostrzegać, że tekst nabożeństwa zawiera prawie w każdym

⁴ Szerzej m.in. o zagadnieniach autorstwa w przedmowie do książki Tomasza a Kempis, *Cztery medytacje*, tłum. i wstępem opatrzył A. Sulikowski, Kraków 2001, s. 5–16.

⁵ M. Karpluk, dz. cyt., s. 105. *Notabene w Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym* (Warszawa 1984) nabożeństwo to nie doczekało się osobnego hasła – zapewne jako utwór o charakterze konfesyjnym. Z punktu widzenia badań nad kulturą religijną wydaje się to sporym niedopatrzeniem, typowym zresztą dla okresu komunistycznego.

⁶ M. Krowicki, *Obrona nauki prawdziwej [...] której uczyli prorocy [...]*, Pińczów 1560, k. 61v. Cyt. za: M. Karpluk, s. 105.

dystychu nawiązania do *Pisma świętego*, co wykazuje dokładniejsza analiza filologiczna.

W nowszych wydaniach śpiewnika Siedleckiego pojawia się dodatkowa uwaga, że od lat siedemdziesiątych wieku XX *Godzinki* bywają pomijane przez wiernych, coraz rzadziej śpiewane po kościołach, a zatem nierozumiane przez młodsze pokolenie, nieakceptowane jako przestarzała i nieco rozwlekła forma pobożności. Z tego powodu Episkopat Polski zaleca, aby to nabożeństwo specjalnie kultywowano⁷. Piszący te słowa stwierdził, że teksty *Godzinek* śpiewa się bezrefleksyjnie, niektóre wyrazy i zwroty są przeinaczane, co wynika z niewielkiej wiedzy filologicznej świeckich, będących przeważnie uczestnikami nabożeństwa (dotyczy leksemów dziś archaicznych: w *Tercji* zdanie prawidłowe „by przywara grzechu nie powstała w Tobie” czytane bywa z czasownikiem nowszym „powstała”). Na te elementarne kwestie analityczne zwracamy uwagę w omówieniu.

Osobnym poziomem semantycznym, tzn. aluzjami do *Biblii* lub apokryfów maryjnych, powinien zająć się interpretator głównie po to, aby ukazać związki motywów maryjnych z księgami *Starego* i *Nowego Testamentu*. Niemal każda metafora i każde porównanie – a to ulubione środki stylistyczne błogosławionego Rodrigueza – są głęboko ugruntowane teologicznie, wynikają nie tyle z wyobraźni autora, co z tradycji *Pisma świętego*.

Chrześcijaństwo przejęło od starożytności judejskiej poważanie dla doskonałości liczby siedem. Określać ma ona pełnię czegoś, jako liczba pierwsza, więc „święta”, wymykająca się poniekąd ludzkim operacjom arytmetycznym, trzecia z kolei w ciągu liczb naturalnych (1 = Bóg Najwyższy, 3 = Tajemnica jedności Trójcy; 7 = całość tego, co absolutnie niepojęte). Liczby siedem nie da się „przepołowić” bez reszty, a więc w jakiś sposób teoretyczny „naruszyć”; można ją najwyżej zwielokrotniać. W najstarszej księdze *Biblii* ważny rytm codzienności – sześć dni pracy, jeden dzień odpoczynku – zyskuje głęboko religijne uwierzytelnienie: w takim przedziale czasu sam Stwórca zechciał powołać Wszeczeńświat do istnienia, odpoczywając dopiero w szabacie. Jest to oczywiście wielka metafora, ponieważ w trakcie stwarzania nie istniały jeszcze rytmy dobowe, nie było Słońca, a Ziemia jeszcze nie ruszyła w swą kosmiczną podróż zaplanowaną prawdopodobnie na miliardy lat. Niemniej system siódmekowy sięga czasów przedhistorycznych, pojawiając się często w już literaturze ustnej, np. w baśniach słowiańskich⁸.

⁷ Ks. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 2007, s. Por. hasło: *Godzina czytań*, w: *Encyklopedia katolicka KUL*, t. 5. Lublin 1989, a także J. Kopeć, *Godzinki*, tamże. Zdaniem Kopcia nabożeństwo to pojawia się już w pobożności pokarolińskiej od wieku X, a zatem liczy ponad tysiąc lat. Tenże autor omawia kwestię także w hasle: *Horae parvae*, w: *Encyklopedia katolicka KUL*.

⁸ Przykładem może być doskonały zbiór: P. Dobšínský, *Bajki słowackie*, tłum. J. Waczków, wstępem opatrzył W. Nawrocki, Katowice 1988. Spośród pomieszczonej tam baśni – nie „bajek”, jak błędnie podano w tytule – na uwagę zasługuje np. *Czarnoksiężnik*. J. Kopeć, *Horae parvae*, podkreśla, że z biegiem stuleci, od XIII w. począwszy, cykle godzinek uzgadniano już z rokiem liturgicznym. Godzinki Maryjne śpiewano w adwencie i na Boże Narodzenie, pasyjnie w Wielkim Poście, o Duchu Świętym w okresie Wielkiej Nocy.

Siedem elementów tworzy zbiór podstawowy jakichś wartości, stąd w ciągu wieków wyodrębniono w historii Kościoła schematy wedle tegoż wzorca: wyróżnia się siedem prośb w Modlitwie Pańskiej, omawia się na podstawie *Synopsy ewangelicznej* siedem słów Chrystusa na krzyżu; wylicza się siedem sakramentów świętych, siedem grzechów głównych, siedem darów Ducha Świętego itd. W chrześcijaństwie – religii zrozumienia i miłości – zaleca Chrystus całkowite przebaczenie winowajcom, będące wielokrotnością znaku „7”: „Tedy przystąpiwszy do niego Piotr, rzekł: Panie! Wielekroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? Czy aż do siedmiu kroć? I rzekł mu Jezus: Nie mówięć aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć” (Mt 18, 21-22; por. Łk 17, 4; *Biblia Gdańska*).

Psalmy hebrajskie zalecają właśnie modlitwę siedmiokrotną w ciągu dnia (jest to warunek życia duchowego w jedności z Bogiem). W *Psalterzu* zastosowano porównania metalurgiczne, wskazujące na zaawansowaną już w starożytności metodę rektyfikowania rudy srebra poprzez siedmiokrotne usuwanie zanieczyszczeń z płynnego metalu:

Słowa Jahwe to słowa szczerze
wypróbowane srebro bez domieszki ziemi
siedmiokroć czyszczone.

Ps 12, 7

W innym psalmie określa się wyraźnie dzienny rytm modlitwy, której głównym powodem jest podziw dla wszechwiedzy i doskonałości Boga osądającego ludzkie czyny:

Siedmiokroć na dzień wysławiam Ciebie
z powodu sprawiedliwych Twych wyroków.

Ps 119, 164

W *Księdze przypowieści*: „prawy siedmiokrotnie upadnie i wstanie, a wystąpi w nieszczęściu upadną” (Przyp 27, 14). Mówi się wielokrotnie w *Psalterzu*:

Złożę w Jego przybytku
ofiary radości,
zaśpiewam i zagram dla Jahwe.

Ps 27, 6

Śpiewając *Godzinki*, używamy głosu jako najdoskonalszego instrumentu – w utworach krótkich, tworzących ogniwa cyklu lirycznego o wielkiej sile wyrazu, obejmującego albo wszystkie godziny dnia i nocy, albo nawet wszystkie dni tygodnia, o czym wspomina Józef Kopeć w cytowanym artykule *Horae parvae* (wówczas jedna godzina kanoniczna obejmuje 1/7 tygodnia, rachubę zaczyna się na ogół od poranka niedzieli, a *Kompleta* jest zmierzchem tygodnia, przewidziana na sobotę). Śpiew to wyraz artystyczny całego jestestwa – organizmu przenikniętego rytmem Bożym.

W całym cyklu lirycznym *Godzinek* dominuje system regularnego trzynastozgłoskowca. Znakomita to miara wierszowa, współlistniająca

w polszczyźnie z jej naturalnym akcentem, frazowaniem i formatem prozodycznym (por. prace Wacława Borowego, Marii Dłuskiej, pouczającą dyskusję na łamach czasopism polonistycznych). Przy takim rozmiarze wiersza musi się pojawić średniówka, co znaczymy asteryskiem (ważna wskazówka prozodyczna, także w niektórych przypadkach interpretacyjna). Inaczej dzieje się w licznych śpiewnikach katolickich, gdzie redaktorzy sygnalizują gwiazdką raczej koniec wersu. Nie sposób jednak używać artystycznie trzynastozgłoskowca bez uwzględniania cezury wewnątrzwerszowej. Dzięki niej lepiej rozumiemy melodię nabożeństwa oraz prawidłowo nakreślamy linię intonacyjną.

Podział cyklu na siedem części przeprowadzono wyraziście: *Jutrznia – Pryma – Tercja – Seksta – Nona – Nieszpory – Komplet*. Wedle dawniejszych miar czasu stosowanych w życiu zakonów i zgromadzeń, *Jutrznia* przypadała przed godziną 6.00 rano, w przedziale 6.00–7.00 mieściła się *Pryma*, *Tercja* dokładnie na godzinę 9.00, *Seksta* na 12.00, *Nona* na 15.00, *Nieszpory* na 18.00, *Komplet* ok. 20.00–21.00. Wedle chrześcijańskiego rozumienia ważne wydarzenia *Nowego Testamentu* wiązały się z wymienionymi, „wielkimi” godzinami kanonicznymi. I tak Zesłanie Ducha Św. wiązano z *Tercją*, Ukrzyżowanie Chrystusa z *Sekstą*, Jego śmierć męczeńską z *Noną*, Zmartwychwstaniu odpowiadały godziny nocne, jeszcze przed wschodem słońca (najbliżej tego była *Jutrznia* odmawiana w niektórych zakonach, np. dawniej u trapistów, nawet o 2.00 w nocy, szczególnie przed reformami *Vaticanum Secundum*).

Tytuły części nabożeństwa stosowane bywają rozmaite, wybieramy najkrótsze w dwu redakcjach: 1) przyimkowej, 2) rzeczownikowej. Obie formy są przekładem z łaciny. Oto komentarz filologiczny do kolejnych dystychów.

NA JUTRZNIĘ (JUTRZNIA)

1. Zaczniście, wargi nasze, * chwalić Pannę świętą,
Zaczniście opowiadać * cześć Jej niepojętą.

Strofa ma charakter wezwania i zachęty. W języku staropolskim ten gatunek starożytnej jeszcze liryki (*invocatio*) – zachęcającej do czuwania zaraz po przebudzeniu – nazywano niekiedy „pobudką” i w tym znaczeniu zachował się ów wyraz w *Gorzkich Żalach*, śpiewanych w okresie Wielkiego Postu. Oznaczał dla ucha staropolskiego także otwarcie duszy na łaskę modlitwy. „Pobudka” w XVII stuleciu jest bowiem nie tylko przebudzeniem, jak w dzisiejszej polszczyźnie, lecz podjęciem jakiegoś działania z powodu silnych racji wewnętrznych.

Dystych zachowuje symetryczną budowę prozodyjną: przed średniówką przypada antykadencja na siedem sylab, po cezurze regularnie pojawiają się kadencje sześciosylabowe. Tak dzieje się w całym nabożeństwie *Godzinek*, przez wszystkie hymny pisane w trzynastozgłoskowcu, aż do finalnej *Komplety*.

To zapewne przypadek, ale nawet w strukturze wersyfikacyjnej nabożeństwa pojawia się wzorzec ciężący ku sumie dwóch siódemek: 7 + 6 (trudno byłoby tłumaczowi dokonać przekładu w czternastozgłoskowcu, formacie trudnym, źle „siedzącym” w polszczyźnie artystycznej). W konsekwencji wysoce uporządkowany wiersz sylabiczny (czasem ciężący ku sylabotoni-kowi) oddziaływa na fizjologię wykonawców, prowadząc do uspokojenia, zrytmizowania i pogłębienia oddechu. W starych technikach ascetycznych Dalekiego Wschodu ten rodzaj ćwiczeń określa się sanskryckim rzeczownikiem *pranajama* ‘sztuka kontrolowania oddechu’.

Rzeczownik „wargi” funkcjonuje tutaj jako *pars pro toto*. W istocie do śpiewu potrzebne są ważne organy wewnętrzne: przepona, płuca, uzebrowanie i umięśnienie klatki piersiowej, oskrzela i krtań, podniebienie miękkie i twarde, jama nosowa i ustna, uzębienie, wreszcie – wargi. Oznacza to, że śpiewając z nastawieniem religijnym, chwalimy Matkę Bożą całym swym jestestwem, w wymiarze fizyczno-duchowym, niemal od nerek i wątroby aż po tkanki zewnętrzne głowy, również drgające. Rezonans głowy osiągają wykonawcy bardziej doświadczeni, a prawie wszyscy śpiewacy zawodowi potrafią to zjawisko kontrolować i dzięki temu stosować do osiągania efektów artystycznych⁹.

Pierwszym przymiotem teologicznie ważnym okazuje się panieństwo Maryi, tzn. jest to osoba mogąca całkowicie należeć do Boga (o ile zechce – por. Zwiastowanie). W biografii Chrystusa sakralnie znaczące są przestrzenie lub przedmioty, by tak rzec, dziewicze. Z uwagi na wielowiekową tradycję numeryczną pozwalamy sobie wyliczyć także w porządku siódemkowym:

1. Łono NMP, tylko dla Niego Jedyneego otwarte i po porodzie zamknięte,
2. Jasełka, w których z pewnością nie leżał nikt poza Nim, było tam tylko siano lub inna karma dla zwierząt,
3. Nauczanie Jezusa dwunastoletniego w świątyni (ewenement w historii intelektualnej Izraela, poza tym nieodnotowany, jak się zdaje, w Biblii hebrajskiej i nie przekazany w tradycji mozaistycznej – aby dziecko pouczało mędrców),
4. Życie ukryte w Nazarecie, a szczególnie tajemniczy i trudny dla egzegezy Dom Najświętszej Rodziny,
5. Oślątko, na którym nikt jeszcze nie siedział i które bez wahania właściciel oddaje do dyspozycji Chrystusa, aby ten mógł wjechać do Jerozolimy w Niedzielę Palmową,

⁹ Na uwagę zasługuje wykonanie *Godzinek* przez reprezentacyjny Chór Wojska Polskiego. Nagranie pojawia się co pewien czas na antenie Radia Maryja, przeważnie ok. godz. 8.00. Tutaj słyhać również wysiłek harmonizowania oraz świadome osiąganie pogłosu, „echa”, interesujące też pauzowanie. W parafialnych wykonaniach takich efektów świadomej pracy artystycznej przeważnie się nie zauważa, wyjąwszy południowe regiony Polski (np. Podhale, niektóre krainy karpackie), gdzie zachowała się starożytna sztuka harmonizowania i wysoka, spontanicznie uprawiana wokalistyka, jak u górali zakopiańskich czy spiskich.

6. Sala wieczernika, w którym Chrystus Pan odprawił pierwszą w historii Kościoła mszę świętą,
7. Grób w pobliżu Golgoty, w którym jeszcze nikogo nigdy nie złożono (por. J 19, 41), świeżo wykuty w skale jako grota pochówku. Jest to miejsce absolutnie niepojętego Zmartwychwstania.

Czas wykonania tej części *Godzinek*: wcześniej ‘rano’, łac. *matutinis* lub *matutina*, zazwyczaj tuż przed wschodem słońca, skoro widnieje na nieboskłonie „jutrzienka”, w języku potocznym określana błędnie jako „gwiazda” (najczęściej to planeta Wenus). Sam tryb śpiewu określany jest w staropolskim jako ‘obiata jutrzenna’, czyli *sacrifici matutini*¹⁰. Całe nabożeństwo traktowano już w XVII w. jako jednorodny cykl, a zatem przyjęło się nie dzielić *Godzinek* na fragmenty, jak w brewiarzu, lecz wykonywać jednym ciągiem, z rana, przed pierwszą mszą świętą, najczęściej w niedziele i święta, rzadziej w dni powszednie (np. w trakcie pielgrzymki, w sanktuariach podróżnych lub docelowych).

„Cześć” jest faktycznie „niepojęta”, ponieważ Bóg przeznacza wybraną kobietę do celów w istocie niezrozumiałych (do końca) dla umysłu ludzkiego. Nawet mocno wierzący nie pojmują w pełni Zwiastowania. Cóż mówić o pierwszych chwilach Matki Bożej i ukrytym zamyśle Ojca Przedwiecznego, który za pośrednictwem tej Niewiasty zakłada fundament Kościoła Powszechnego, obejmującego wszystkie plemiona, narody, pokolenia – nawet ponad granicami religii instytucjonalnej, tj. sformalizowanego mozaizmu czy chrześcijaństwa.

Tutaj trzeba pamiętać, że chodzi w *Godzinkach* o sam początek życia Matki Bożej w łonie św. Anny, z ojca Joachima. *Godzinki* nie dotyczą więc momentu poczęcia Syna Bożego, Jezusa, w łonie Maryi, jak się słyszy, a nawet niekiedy czyta w sensie, że to „Maryja poczęła swego Syna niepokalanie”, tzn. nie mając płciowego kontaktu z ojcem dziecka (częsty błąd teologiczny w pracach literaturoznawczych). Przymiotnik „niepokalana” odnosi się w nowszych opracowaniach teologicznych do faktu dotyczącego nie płciowości, lecz duchowości: Matka Jezusa przychodziła na świat wolna od grzechu pierwородnego, czyli całkowicie poddana woli Boga. W tym sensie była niepokalana¹¹. To są dwa odrębne fakty fizjologiczne i teologiczne, mające osobną, dokładnie rozróżnialną oprawę duchową.

2. Przybądź nam, Miłościwa * Pani, ku pomocy,
A wyrwij nas z potężnych * nieprzyjaciół mocy.

Słusznie należy się Adresatce królewski tytuł „Miłościwej Pani”, ponieważ zgodziła się urodzić Chrystusa, który jest wcieleniem Miłości

¹⁰ A. Brücker, *Słownik etymologiczny języka polskiego* [1927], Warszawa 1970 [hasło: *Jutrznia, jutro*].

¹¹ W dawniejszych komentarzach teologicznych, cokolwiek z ducha manichejskich, uważano akt seksualny za czynność „kalającą”. W tym duchu interpretowano też zwrot „bez grzechu poczęta” w odniesieniu do NMPanny.

Nadprzyrodzonej i Królem Stworzenia¹². Następnie, za życia ziemskiego swego Syna, zaczynała się już wstawiać za potrzebującymi, co widać najlepiej na przykładzie wesela w Kanie Galilejskiej (tylko J 2, 1-11; synoptycy nie przytaczają tego epizodu). Tym bardziej wstawia się za nami po swym słodkim i tajemniczym Wniebowzięciu¹³.

„Potężni nieprzyjaciele” nieokreśleni nigdzie w *Godzinkach* z nazwy – to zapewne ciało pożądające, świat zwodniczy i diabeł, „ojciec kłamstwa”. Wiemy z Ewangelii, że istnieją duchowi wrogowie człowieka i tych należy się wystrzegać oraz nazywać po imieniu (jak zaleca m.in. św. Jan Maria Vianney). Nabożeństwo *Godzinek* wzmacnia wiernych na cały (ty)dzień, dając oręż modlitwy i całkowitego zaufania Ewangelii („uczynicie, cokolwiek wam powie”, J 2, 5). Zwracają uwagę mistrzowie chrześcijańskiego życia duchowego, że podobne łaski obrony przed pokusami przynosi pokornie i regularnie odmawiany różaniec. Z punktu widzenia kulturoznawstwa oba nabożeństwa są w jakimś stopniu spowinowacone: mają budowę cykliczną, dotyczą tajemnic przerastających największe umysły ludzkie, stanowią nieomylnie światła w praktyce duchowej i codziennej, angażując – przez śpiew lub recytację – całe jestestwo człowieka.

3. Chwała Ojcu, Synowi * Jego przedwiecznemu,
I równemu Im w bóstwie * Duchowi Świętemu.

Doksologia czyli grec. ‘pochwala [Trójcy]’ wypowiedzana jest tutaj z niezwykłą elegancją poetycką wedle wzorca sylabicznego 7 + 6. Słowa mieszczą się doskonale we wzorcu trzynastozgłoskowca, a rym gramatyczny mocno wiąże oba wiersze.

4. Jak było na początku, * i zawsze, i ninie,
Niech Bóg w Trójcy jedyny * na wiek wieków słyńcie.

Sicut erat in principio to zdanie dla umysłu o wielkim nawet wykształceniu filozoficznym i fizycznym pozostaje niezrozumiałe – aż do końca świata (czyli m.in. do śmierci własnej). Wiadomo z całą pewnością, że w momencie stwarzania Bóg dopiero przygotowywał prawa rządzące światem materialnym. Nie śpiewamy zatem „jak była na początku”, bo chodzi tutaj nie tyle o „Chwałę Ojca”, lecz najpierw o ten dziwny stan „początku”, gdy Wszechświat widzialny w ogóle jeszcze nie istniał, stanowił zaledwie – o ile można tak powiedzieć – punkt geometryczny.

¹² Jak słusznie zauważa M. Karpluk, dz. cyt., s. 113, epitet odwołuje się do ówczesnej tytułatury oficjalnej, „według której zwrot «Miłościwy Pan» i «Miłościwa Pani» stosowany był do osób wysoko postawionych” w hierarchii społeczeństwa feudalnego.

¹³ W tym pięknym, złożonym rzeczowniku „w–niebo–wzięcie” ukryte jest całkowite poddanie człowieka konającego woli Bożej. W języku niemieckim istnieje jeden tylko termin *Himmelfahrt*, dosłownie ‘droga do nieba’, na określenie zjawiska fizycznego transcendowania, co może być teologicznie mylące: czym innym bowiem jest poniekąd biernie Wniebowzięcie Maryi (*Himmelfahrt Mariae*), czym innym samoistnie, boskie Wniebowstąpienie Jezusa (*Himmelfahrt Jesu*).

Forma przysłówkowa „ninie” (‘teraz’) nadaje tej doksológii patynę dawności, a zarazem służy do związania tekstu w rymowany dystych. Pominięto w przekładzie zamykający wyraz hebrajski „Amen”¹⁴, obecny w wielu modlitwach łacińskich, ważny teologicznie, bo zdaniem św. Augustyna to krótkie słowo będzie nam towarzyszyło również w wieczności jako wyraz zachwyty Królestwem Boga. Zaznaczyć trzeba, że w polskiej pieśni religijnej mamy doksologie zręcznie budowane od strony poetyckiej i bardzo urozmaicone strukturalnie (większy zbiór niż w pieśniach niemieckich czy angielskich), co świadczy o poetyckiej inwencji Polaków.

Znamienne, że całość *Godzinek* zbudowana została z podstawowego elementu konstrukcyjnego: dwuwersu zawierającego w sobie wystarczająco wiele treści do religijnej medytacji. Dystychy mistyków niemieckich, na pozór lakoniczne, stały się przecież inspiracją dla Mickiewicza do napisania arcydzieł religijnych, *Zdań i uwag*, do dziś zajmujących w literaturze polskiej swoiste i najwyższe miejsce, „niezagospodarowane” przez żaden inny talent poetycki. Z perspektywy literatury światowej (*die Weltliteratur*) wydaje się, że dystych – elementarny i nieredukowalny składnik mowy wiązanej – stanowi pradawny budulec liryki religijnej, filozoficznej czy ludowej (widać to szczególnie w rymowanych przysłowiach Słowiańszczyzny, czy szerzej, kultury indoeuropejskiej).

Hymn

1. **Zawitaj Pani świata**, * niebieska Królowa,
Witaj, Panno nad panny, * gwiazdo porankowa!

Incipity wszystkich siedmiu hymnów zostały w tym zapisie pogrubione, aby wskazać na ważny czynnik rozróżniający, istotny z powodu techniki zapamiętywania. Jeśli incipit zostanie podany wyraziście przez kantora „zapiewaję” (celowo używamy archaicznego, także rosyjskiego, terminu), wierni kontynuują śpiew od średniówki, dołączając kolejne, znajome i wcześniej przyswojone człony. Wszystkie incipity mają formę apostrofy mobilizującej śpiewaków, a jednocześnie wiążącej uwagę Odbiorcy¹⁵.

Wołacz „niebieska Królowa”, równy mianownikowi, wydaje się formą archaiczną, jak w *Bogurodzicy*, może też pod wpływem łaciny. W zasadzie *vocativus* jest w polskim niekonieczny, wystarcza do komunikacji *nomina-tivus* (tendencja wielu języków europejskich). Nie śpiewamy więc „Królowo”. Epitet „niebieska” także stary, niewiele ma wspólnego z kolorem (choć to

¹⁴ Wedle *Konkordancji biblijnej* [do *Biblii Gdańskiej*], Gliwice 1991, wyraz „amen” znaczy ‘wierny, pewny, prawdziwy’, a także ‘niech się stanie, niech tak będzie’. W przekładach staropolskich oddawane przez przysłówek „zaprawdę”, dziś już archaiczny, a w niemieckich bibliach przez *wahrlich* ‘zaprawdę, prawdziwie’, obecnie zastępowane w nowszych przekładach niemieckich słowem „Amen”.

¹⁵ Widzimy tutaj ślad naiwnej, nieuzasadnionej teologicznie nachalności, spotykanej w wielu pieśniach kościelnych, wynikającej z przekonania, jakoby Bóg albo Jego święci nie mieli czasu dla wołających, odrzucali modlitwę, odpychali proszących – antropomorfizmy niezgodne z duchem Ewangelii.

barwa płaszcza maryjnego), ale z przestrzenią boską, okrytą chmurami, jak w grec. *nefos*, łac. *nubes* lub *nebula*, niem. *Nebel* ‘mgła, chmura’ (ujęcie etymologiczne A. Brücknera). W najdawniejszym znaczeniu „nieba” ukrywa się więc ważny atrybut Matki Bożej, substancja mgielna, przesłaniająca tajemnice mariologiczne.

Spośród wszystkich dziewcząt właśnie Maryja jest wyróżniona dzięki łasce Boga jako „Panna nad pannami” (łac. *virgo virginum* pochodzi od konstrukcji hebrajskiej i oznacza superlatyw¹⁶, czyli ‘najważniejszą ze wszystkich innych’). Podobało się Ojcu, ażeby w swej egzystencji stała się „panną z dzieckiem”, a więc by stanęła po stronie kobiet często przez społeczności odrzucanych, kamienowanych (jak w prawie Mojżeszowym) lub co najmniej znieważanych jako „rozpustnice”, „nierządnicę”, wyłączanych przeważnie poza porządek rodziny. Jak w wielu punktach, tak i tutaj objawia się wspaniałość rozumiejącej doktryny chrześcijańskiej. Chrystus staje zawsze po stronie wykluczonych, izolowanych, poniżanych.

Metafora „gwiazdo porankowa” wprowadza w krąg jutrzenny, świetlisty – wstawanie słońca poprzedzone jest blaskiem Wenus. Modlitwa maryjna często otwiera dzień chrześcijanina, pradawny zwyczaj kultury agrarnej każe wykonywać *Godzinki* bardzo wcześnie, w przedziale chronometrycznym 4.00–6.00, co wiosną i latem wydaje się stosunkowo łatwe, dla niektórych jeszcze i dziś osiągalne, ale wymaga prawdziwego samozaparcia w okresie zamierania roślinności, czyli w miesiącach późnej jesieni i zimy.

2. Zawitaj, pełna łaski, * prześliczna światłości,
Pani, na pomoc świata * śpiesz się, zbaw nas z złości!

Powtórzone w tym dystychu czasownik „Zawitaj” to, być może, odwołanie do pradawnej tradycji hymnicznej chrześcijaństwa Wschodu (jak w *Akathistos*). Z kolei „pełna łaski” to cytat z wielkiej, powszechnie znanej modlitwy anielskiej (*gratia plena*)¹⁷.

Osobliwa metafora „prześliczna światłości” wskazuje na przebywanie Maryi w kręgu przedziwnego blasku Boga, co w grafice romańskiej jeszcze przedstawiane jest jako mandorla (cała postać Matki otoczona łaską, od stóp do głów). Nikt z teologów nie pojmuje, czym jest Światłość Boga sama w sobie. Wiemy z mistyki, że daje ona doskonale uszczęśliwienie człowiekowi zarówno przed śmiercią (por. scenę Przemienienia Chrystusa, Mt 17, 1-8), jak tym bardziej po śmierci, gdzie *lux aeterna* umożliwi doskonałe poznanie wszelkich tajemnic własnych, bliźniego, bytu i historii, a nawet

¹⁶ M. Karpluk, dz. cyt., s. 113.

¹⁷ Zawitaj pełna łaski może być parafrazą, tłumaczeniem słów ze Zwiastowania. Greckie *chaire* jest typowym pozdrowieniem (epistolarnym), które tłumaczone dosłownie oznacza „radość”. „Pełna łaski” jest tłumaczeniem grec. *kecharitome* (Łk 1,28), który to termin do dziś dzieli interpretatorów katolickich i protestanckich. Dla protestantów wyraża wybór i przeznaczenie Marii ze strony Boga, dla katolików oznacza stan Marii uprzedzający moment wypowiedzenia tych słów, na co wskazuje filologia (termin jest grec. *perfectum*). Łacińskie *gratia plena* to próba oddania tego pełnego treści czasownika.

niektórych – Boga Wiekuistego. Światłość ta niesie Miłość Doskonałą i stawia przed każdą duszą, niezależnie od jej religii i wyobrażeń eschatologicznych, kwestię przebaczenia oraz pojednania z Bogiem. Szczególne znaczenie ma tutaj *Dzienniczek* św. Faustyny Kowalskiej.

„Prześliczna światłość” określa przy tym niezwykle, pełną wdzięku urodę niewieścią NMP, o czym wiadomo z licznych objawień maryjnych. Kto się z Nią spotkał, zapamiętał Panią fascynującej urody (warto pod tym kątem przejrzeć wiarygodne świadectwa z Lourdes, Fatimy, Gietrzwałdu i in.). Matka Jezusa stanowi pod każdym względem syntezę kobiecości, jak Chrystus syntezę męskości (w wymiarze fizycznym i duchowym, czyli organicznym).

Właśnie Maryja ma „spieszyć na pomoc świata” (nie światu!). Oznacza ta dawniejsza forma gramatyczna dopełniacza, że w Niej każdy znajdzie oparcie i ratunek w trudnościach wewnętrznych. Nie musi pomagać „światu”, lecz raczej być w porządku stworzenia Kimś Wspomagającym rozumienie i przeżywanie boskiego wymiaru życia¹⁸.

Ponaglenie „śpiesz się, zbaw nas z złości!” wobec Osoby tak wybitnej wydaje się na pozór niegrzeczne, co najmniej niestosowne, lecz w tradycji Synagogi i Kościoła, od czasów najdawniejszych (*Psalterz Dawidów*) dopuszcza się zaskakujące spoufalenie z Bogiem oraz z całą sferą *divinum*. Również w staropolszczyźnie można już rozmawiać z Bogiem na „ty”, a tym bardziej z Maryją, jak w *Godzinkach*. Oprócz podkreślonej formy przyimkowej w języku staropolskim istniała konstrukcja bez przyimka: „zbawić złości” czyli ‘zachowaj nas od zła’, podobnie jak w słowniku Lindego: „zbawić kogoś śmierci” – ‘ocalić od śmierci’¹⁹.

Z punktu widzenia teologii Maryja nie jest tu „zbawicielką” (co wytykali nam protestanci) w sensie soteriologicznym, lecz raczej wyprowadzającą modlącego się z kręgu namiętności codziennych („złości”, czyli gniewu, napastliwości, zawiści).

3. Ciebie Monarcha wieczny * od wieków swojemu,
Za Matkę obrał Słowu * Jednorodzonemu.

„Monarcha wieczny” jest typowym terminem feudalnym, historycznym, jednakowoż oddającym dzięki etymologii greckiej istotny przymiot Boga – ‘Jedynowładcy’. Faktycznie, poza Nim nie ma innego, a niczym są bogowie wyznawani przez pogaństwo (doświadczenia proroka Eliasza w mozaizmie, katechezy św. Pawła Apostoła).

Drugi wers wydaje się paradoksalny, a to z powodu nazwania Chrystusa, jak w Ewangelii Janowej, „Słowem Jednorodzonym”. Czyż można w ogóle urodzić słowo (grec. *logos*), nawet pisane z wielkiej litery? Przy takiej metaforyce trzeba najpierw zaakceptować filozoficzne podstawy myślenia św. Jana Ewangelisty. Przymiotnik złożony pochodzi tutaj z języka greckiego.

¹⁸ Światłość biblijna wyprowadza świat z chaosu, porządkuje go nie tylko w sensie chronologicznym (noc – dzień), ale także przestrzennym Rdz 1.

¹⁹ M. Karpluk, dz. cyt., s. 114.

Wedle Ojców Kościoła tkwią w nim co najmniej dwa znaczenia: 1) urodzony jako jeden jedyny Syn tej Matki, innego potomstwa nie było, 2) urodzony raz tylko w dziejach świata, innego Zbawiciela nie będzie (ważna wskazówka dla judaizmu, ciągle oczekującego na przyjscie Mesjasza).

Dystych czytać należy z przerzutnią, dzięki czemu uwydatnia się Boży plan zbawienia. Powołanie Matki Najświętszej dokonało się najpierw w myśli Boga przed wiekami albo raczej – w ogóle poza sferą czasu.

Pamiętać trzeba, że tylko w Bogu współlistnieją wszystkie czasy historii, trwa tam wieczna terażniejszość, niepojęta dla ludzi. Linearny lub „kolisty” porządek chronologiczny ma znaczenie tylko w odniesieniu do dzieła stworzenia. Wobec Boga nic nie przemija, a Jego pamięć jest czymś doskonałym w sensie zachowania szczegółów i sprawiedliwego osądzania ludzi, społeczności, historii.

Z miłości do stworzenia Bóg porządkuje zdarzenia w ciągu linearnym, który bynajmniej nie jest powszechnie we Wszechświecie obowiązujący. W przestrzeniach Kosmosu istnieją miejsca „zawężenia czasoprzestrzeni”, gdzie fizyka i matematyka ziemską pozostają prawdopodobnie „zawieszona” (prace Alberta Einsteina, ks. prof. Michała Hellera).

4. Przez które ziemi okrąg * i nieba ogniste,
I powietrze, i wody * stworzył przezrocyste.

Dystych szczególnej piękności poetyckiej, związany z poprzednim kolejną przerzutnią. „Ziemi okrąg” może się wydawać banalny, znany bowiem od starożytności – tak przyjmowano kształt horyzontu, nie zauważając, że może być to raczej wycinek sfery niż płaskiego krążka Ziemi (wyjątek stanowią nieliczni greccy filozofowie przyrody, wskazujący na „ugięcie” morza – dlaczego statek przypluwający do portu najpierw postrzegamy od wierzchołków masztu?). Ale zaraz dodane są „nieba ogniste”, określenie rzadsze w poezji polskiej, dobrze siedzące w polszczyźnie XVII stulecia. Może wprowadzone pod wpływem sonetów Sępa Szarzyńskiego?

W drugim wersie jeden epitet „przezrocyste” stosuje się do „powietrza” i „wody”. Trafnie, bo z czterech żywiołów te dwa spokrewnia struktura cieczy i gazu jednocześnie (można więc powietrze i wodę opisywać w fizyce przy użyciu podobnego aparatu matematycznego). Dystych stanowi najkrótszą pochwałę żywiołów – całkowicie w duchu chrześcijańskim, a szczególnie *Pieśni słonecznej* świętobliwego Franciszka z Asyżu.

5. Ciebie, Oblubienicę, * przyozdobił sobie,
Bo przestępstwo Adama * nie ma prawa w Tobie. (2x)

Uwaga wykonawcza dla całego heptatyku (tzn. cyklu z siedmiu równorzędnych elementów): przy zakończeniu hymnu, który nigdy nie ma więcej niż pięć dystychów, powtarza się w śpiewie ostatni wers, co jest sygnałem dla wiernych o przejściu do responsorium (stąd oznaczenie „2x”).

Na zakończenie *Jutrzni* wprowadza autor kolejne określenie, „Oblubienica”, znajdując od razu motywację biblijną: NMP została „przyozdobiona”

nie tylko zewnętrznie, lecz przede wszystkim – w domyśle – doskonałym posłuszeństwem, inaczej niż Adam, praojciec rodzaju ludzkiego²⁰. Treść całego wiersza końcowego wydaje się wypowiedziana stanowczo i zapewne w polszczyźnie kolokwialnej tamtej epoki. Zwrot „nie ma prawa” (a więc ‘nie może w żadnym wypadku zaistnieć’) pojawia się jeszcze i dziś w polszczyźnie potocznej, szczególnie dobitne znaczenie ma, jak się zdaje, w gwarze podhalańskiej²¹.

K.: Wybrał Ją Bóg i wywyższył ponad wszystko,
W.: I wziął Ją na mieszkanie do przybytku swego.
K.: Pani, wysłuchaj modlitwy naszej,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Krótkie responsorium odwołuje się do zasadniczego faktu w biografii duchowej NMP. W wieku XVII była to zaledwie hipoteza teologiczna, niepotwierdzona autorytetem papieskim, kwestionowana wcześniej przez wybitnych myślicieli chrześcijaństwa (nawet przez św. Tomasza z Akwinu). Wywyższenie Maryi polega na tym, że została przyjęta przez Boga – zaraz po Chrystusie – do „przybytku” wieczności z ciałem i duszą, w pełni swego człowieczeństwa, właśnie na „mieszkanie”, tzn. w staropolskim na ‘dłuższe [nawet wieczne] przebywanie’. Dla słuchacza siedemnastowiecznego „przybytek” kojarzył się zapewne z namiotem lub innym pomieszczeniem przynależnym tylko Najwyższemu.

Polszczyzna tego fragmentu jest już archaiczna: „wziąć kogo na mieszkanie”, a szczególnie „do przybytku”, „wołanie niech do Ciebie przyjdzie”. Nadaje to krótkiemu dialogowi responsoryjnemu cechy dostojności, jakby to była modlitwa wielu pokoleń Polaków, jeszcze sprzed XVII stulecia. Przyjmuje się w socjologii, że wymiana generacji następuje mniej więcej co dwadzieścia lat. *Godzinki* śpiewane są od czterystu lat, prawie tak długo, jak istnieje słynne sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Łatwo obliczyć, że daje to około dwudziestu pokoleń powtarzających słowa tego nabożeństwa.

Módlmy się:

Święta Maryjo, Królowo Niebieska,

Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa * i Pani świata,
która nikogo nie opuszczasz * i nikim nie gardzisz,
wejrzyj na nas, Pani nasza, * łaskawym okiem miłosierdzia swego
i uproś nam u Syna swego miłego
odpuszczenie wszystkich * grzechów naszych,
abyśmy,
którzy teraz święte Twoje * i Niepokalane Poczęcie
nabożnym sercem * rozpamiętujemy,
wiecznego błogosławieństwa zapłatę * w niebie otrzymać mogli;

²⁰ Ten wiersz nawiązuje do Ap 21,2, a także do Iz 61,10.

²¹ „Powiedźcie, gazdo, kiedy już daliście mu przez łeb, czy się ruszał?” pyta wczasowicz o losy złodzieja. Odpowiedź wojowniczego gazdy: „Ni miał prawa”.

co niechaj da Ten, * kóregoś Ty, Panno, porodziła,
Syn Twój, a Pan nasz, * Jezus Chrystus,
który z Ojcem i Duchem Świętym * żyje i króluje
w Trójcy Świętej jedyny * Bóg na wieki wieków.
W.: Amen.

Responsorium ma charakter nieciągły, tzn. oprócz faktycznej wymiany zdań pomiędzy przewodnikiem (kantorem) i chórem wiernych pojawia się – jak w brewiarzu czy mszale – sekwencja *Oremus* z tekstem sprozaizowanej apostrofy do NMPanny. Ten odcinek nabożeństwa wykonuje sam kantor/ka przy milczącej obecności chóru wiernych. Forma wykonania: recytatyw przeważnie na jednej nucie.

Z uwagi na konieczność oddychania i odpowiedniego frazowania wprowadzamy zapis quasi-wersowy, oddający w przybliżeniu zarys linii intonacyjnej. Jak widać, układ ma charakter fakultatywny, format wersów waha się od dwu sylab (najkrótsze „linijki”), aż do dwudziestu kilku, najdłuższych. Ponieważ podstawa wyodrębnienia jest prozodyczna, dla celów wykonawczych można sobie wyobrazić inny układ, bardziej sylabicznie wyrównany. Spore znaczenie ma tutaj pauzowanie, dykcja wykonawcy, zróżnicowanie dynamiki i rytmiki. Można więc powiedzieć, że właśnie w tej sekwencji nabożeństwa najwyraźniej zaznaczają się indywidualne własności kantora/rki. Dopuszcza improwizację poetyka całego nabożeństwa (do cytowanej modlitwy przeważnie nie dołącza się zapisu nutowego).

W praktyce kościelnej i w nagraniach Radia Maryja recytatyw ten użyty jest tylko w *Jutrzn*i, w kolejnych sześciu ogniwach cyklu pomijany z uwagi na oszczędność – w ten sposób zyskuje się 6–8 minut czasu antenowego. Całość cyklu bez skrótów tekstu, w średnim tempie *andante*, zajmuje 25–30 min. Emisja radiowa skrócona trwa 18–20 min²². W praktyce nabożeństwo to poprzedza w kościołach szczecińskich pierwszą mszę i ogłaszane jest przez proboszcza na pół godziny przed mszą świętą niedzielą. Podobnie w południowo-wschodniej Polsce (w znanym mi najlepiej trójkącie: Kraków, Lublin, Rzeszów).

K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.
K.: Błogosławmy Panu,
W.: Bogu chwała.
K.: A dusze wiernych zmarłych
przez miłosierdzie Boże

²² „Godzina” u dawnych Słowian znaczyła ‘czas, chwilę’, bez dokładniejszego określenia interwału chronologii (A. Brücker, *Słownik etymologiczny*, hasło: *Godzina*). Tytuł nabożeństwa wskazuje zatem – w głębokiej warstwie języka – na zwięzłość i krótkość, powiedzielibyśmy nawet, „chwilowość” tego nabożeństwa: wstępne wezwanie to zaledwie trzy dystychy, hymny nie przekraczają miary 5 dystychów, również responsorium jest krótkie w porównaniu z brewiarzowym. Sekwencja w przeciętnym wykonaniu nie trwa dłużej niż cztery minuty.

niech odpoczywają w pokoju.

W.: Amen.

Ta sekwencja responsorium w realizacji skróconej przypada jako kontynuacja dialogu kantora i wiernych z pominięciem „solowej” modlitwy *inc.* „Święta Maryjo, Królowo Niebieska”. Pierwszy dwuwers stanowi łącznik z poprzedzającym modlitwę responsorium. Wezwanie „błogosławmy Panu” pochodzi, jak się zdaje, z najdawniejszego repertuaru greckich, a potem słowiańskich apostołów modlitewnych (por. teksty staro-cerkiewno-słowiańskie oraz rosyjski język liturgii prawosławnej), w których wierni chcą dziękować Bogu za dobro i szczęście własne. Teologiczny sens „błogosławienia” wydaje się już zatarty dla współczesnego Polaka. Uważa się powszechnie, że to raczej Bóg może błogosławić ludziom, że Ewangelia przynosi w Kazaniu na Górze niezwykłych Osiem Błogosławieństw itd. Tymczasem kierunek odwrotny – wierny błogosławiący Stworzyciela – jest koniecznym i wystarczającym warunkiem prawdziwej komunikacji z Bogiem.

W obu wypadkach kierunek świadczenia modlitewnego określamy dokładnie: na linii ukośnej, łączącej Boga (wyżej) z wiernymi, całą ludzkością (niżej), ze zwrotem jednostronnym od *divinum* do *profanum*. Tymczasem, wedle teologii ewangelicznej, wierni, słuchacze Jezusa mają pełne prawo właśnie „błogosławić” Nauczycielowi (czy Bogu), tzn. oddawać mu całe dobro swego życia wewnętrznego i zewnętrznego jako podziękowanie za łaski niezasłużone. Takie samo znaczenie „błogosławienia” pojawia się w nabożeństwie Drogi Krzyżowej: „Błogosławimy Ciebie, Panie Jezu, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył”. Komunikacja sakralna ma więc kierunek dwustronny, a człowiek odgrywa tutaj – nawet dla Boga Wszzechmocnego – niezastąpioną rolę.

NA PRYME (PRYMA)

Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Zawitaj Panno mądra**, * domie poświęcony,
Siedmioma kolumnami * pięknie ozdobiony.

Prawdopodobnie epitet „mądra”, znany oczywiście w Starym Testamencie, wywodzi się w tym przypadku z przypowieści ewangelicznej o pannach, przekazanej wyłącznie przez św. Mateusza (25, 1–13), oczekujących z lampkami oliwnymi na przyjazd nowożeńców. Pięciu pannom głupim zabrakło oliwy, nie mogły pożyczyć od zapobiegliwych koleżanek i musiały się udać po paliwo do kupców. O północy oblubieniec przybył, wprowadził panny mądre na wesele, zamknęto bramy, a kto się spóźnił, pozostał na zewnątrz.

Zdaniem Chrystusa przypowieść ta dotyczy w istocie Królestwa Niebieskiego, do którego wezwano wszystkie panny, ale weszły tylko roztropne, bo głupie zajęte były szukaniem po nocy oliwy do swych lampek. Wśród

mądrych autor *Godzinek* umieszcza Maryję, która otrzymuje światło łaski, a ponieważ jest zapobiegliwa, ma przy sobie wystarczający zapas oliwy, aby przetrwać do momentu spotkania z oblubieńcem (Panem Królestwa Niebieskiego). Cenny tłuszcz roślinny symbolizuje tutaj energię wewnętrzną człowieka, życie osobiste w wymiarze nadprzyrodzonym, przede wszystkim wlane łaski Boga.

Dość nieoczekiwanie w drugiej połowie wersu pojawia się metafora budowlana. „Dom poświęcony” w pewnym sensie dotyczy najpierw Adresatki nabożeństwa, a jednocześnie czynności modlitewnej, skoro portyk owego budynku ozdobiony jest „siedmioma kolumnami”, co oznacza niewątpliwie siedem ogniw cyklu *Godzinek*. Przy każdym wykonaniu nabożeństwa powstaje akustyczna konstrukcja, rozwijająca się we właściwym sobie rytmie w ciągu niespełna trzydziestu minut.

2. Od wszelakiej zarazy * świata ochroniona,
Pierwej święta w żywocie * matki, niż zrodzona.

Dystych powyższy odnosi się wprost do głównego motywu teologicznego *Godzinek*. Maryja Panna z łaski Boga wolna była „od wszelakiej zarazy”, co dosłownie oznacza choroby grożące każdemu, lecz w tym przypadku chodzi o coś więcej – doskonałe zdrowie moralne. Możemy tylko przypuszczać, że Matka Boża cieszyła się dobrą kondycją ogólną. W Nowym Testamencie nie ma ani jednej wzmianki na temat jakichś Jej kłopotów zdrowotnych, choć wspomina się o chorobach niektórych osób z otoczenia Jezusa: teściowej Piotra Kefasa, cierpiącej na gorączkę, czy o śmiertelnej chorobie Łazarza, przyjaciela Chrystusa.

Drugi wers pointuje myśl nabożeństwa: Maryja już w łonie swej matki, na etapie życia płodowego, została uświęcona z woli Boga Ojca. Staropolski „żywot” oznacza tutaj ‘jamę brzuszną’, ‘macicę’ (łac. *uterus*), podobnie jak w Pozdrowieniu Anielskim. Obecnie „żywot” rozumiany bywa ogólnie, tzn. raczej jako ‘całość życia, biografia’.

3. Tyś matką wszech żyjących, * Tyś jest świętych drzwiami;
Nowa gwiazdo z Jakuba, * Tyś nad Aniołami.

W dystychu kolejnym podkreśla się uniwersalizm chrześcijaństwa, a więc fakt trudny do zaakceptowania przez pierwszych chrześcijan, mających skłonność do dzielenia ludzi na „swoich”, tj. przeznaczonych do zbawienia, i „obcych”, czyli niewiernych, pogan. Ujęcie mozaistyczne nie znajduje tu jednak zastosowania. Orędzie Chrystusowe skierowane będzie – za pośrednictwem Matki – do wszystkich pokoleń rodzaju ludzkiego.

Stąd kolejna metafora budowlana. Maryja stanowi „drzwi” dla ludzi spragnionych odkupienia i zbawienia. W tekście litanii Matka Chrystusa nazywana jest raczej „bramą niebieską”, ale „drzwi” brzmią skromniej, są dostępne dla każdego, w codziennym niejako użyciu. Warunkiem ich przejścia, przestąpienia progu, wydaje się czystość serca, prawidłowo rozwinięte i wycwiczone sumienie.

Dość nieoczekiwane przejście w tym dystychu do tytułu „Matka wszech żyjących”, nawiązuje do rozmowy pod Krzyżem, gdy Chrystus Pan powierza św. Janowi swą Matkę. I wzajemnie, jego – umiłowanego ucznia – oddaje Matce. W tej scenie zwanej z grecka *deesis* otwiera się wielka szansa ludzkości, aby zamieszkać wspólnie z Bogiem, tzn. być zbawionym. Dla poszukujących właśnie Ona jest „świętych drzwiami”, po łac. *porta sacrorum*. Miasta starożytności miały takie bramy święte, przeznaczone tylko dla królów lub cesarzy. Nierzadko po przejściu pomazańca zamurowywano je, aby nie zostały sprofanowane poprzez użycie publiczne, przez pospólstwo.

Można twierdzić, że przez drzwi maryjne prowadzi najkrótsza droga do Niebieskiej Jeruzalem. Znamienne, że ta właśnie brama w chrześcijaństwie otwarta jest zawsze i dla każdego, kto szuka Boga szczerze, sercem skruszonym.

Piękny tytuł „nowa gwiazda z Jakuba” podkreśla genealogiczny związek Maryi z narodem żydowskim. Pojawia się jako zapowiedź typologiczna już w Torze hebrajskiej (4 Moj 24, 17, czyli w *Księdze Liczb*). Jest to mesjańskie proctwa Baalama (Lb 24, 17):

Widzę go, lecz jeszcze nie teraz
dostrzegam go, ale nie z bliska:
wschodzi Gwiazda z Jakuba,
a z Izraela podnosi się berło.

Spod „nowej gwiazdy” nadchodzi Zbawiciel, który dzierży berło przymierza. Dla starożytności śródziemnomorskiej „gwiazda” znaczyła coś więcej niż dla nas, zajętych nocami oglądaniem telewizji albo własnymi sprawami przy świetle elektrycznym. Gwiazdy to zapowiedź światła wiecznego, zewnętrznego, bo sklepienie wyobrażano sobie jako sferę zaledwie nakłutą i przepuszczającą wielką światłość przeczuwaną przez najdawniejszych ludzi, także pogan. Ponieważ urodziła Chrystusa, „stoi ponad Aniołami”. Zaburzona w ten sposób jest hierarchia teologiczna, istoty duchowe i nieporównanie bliższe Stwórcy stają tutaj poniżej Matki Najświętszej, zwyczajnej Żydówki, powołanej do spraw wyższych i trudniejszych. Dzięki Narodzinom wiemy coraz lepiej, jak wielkim darem jest ciało i życie płciowe²³.

Wschodzi zatem na horyzoncie historii jako „nowa gwiazda z Jakuba”. Pamiętamy, że z pokolenia tego, który ‘walczył z Bogiem’ (etymologia hebrajska imienia Izrael), wyszedł najpierw Józef, stanowiący typ Mesjasza. Była to jakby pierwsza, najdawniejsza gwiazda narodu żydowskiego. Potem rozbłysła gwiazda Dawida. Po wielu wiekach zajaśniała Maryja, „gwiazda nowa”, stojąca w hierarchii teologicznej ponad aniołami, przeznaczona na pocięgę wszystkich narodów. Tak więc gwiazda Dawida, związana ściśle

²³ Matka Jezusa donosiła ciężę i porodziła Syna w sposób całkowicie zgodny z fizjologią kobiety. Pozostała dziewicą po porodzie, w sensie duchowym, nie znając męża aż do końca swego życia.

z dziejami narodu żydowskiego, zostaje w historii zbawienia przyćmiona nowym, zaskakująco jasnym ciałem niebieskim.

4. Ogromna czartu jesteś, * w szyku obóz silny,
Bądź chrześcijan ucieczką * i port nieomylny. (2x)

W dystychu tym przywołany jest główny przeciwnik Zbawienia i Odkupienia, szatan, ojciec kłamstwa oraz śmierci, wielokrotnie i szczegółowo opisywany przez Chrystusa. Zwrot „ogromna czartu jesteś” wydaje się poetycko udany, bo krótki i pełen wyrazu, a zarazem całkowicie słuszny teologicznie. Druga część wersu odnosi się do wojskowości i dla ludzi XVII stulecia oznaczała dobre dowodzenie, skoro oddział wojska nie daje się zaskoczyć, zachowuje zawsze „szyk”, tzn. nocą trzyma się warty, za dnia panuje porządek, padają jasne komendy posłusznie wykonywane. Tak może wyglądać świadome życie chrześcijańskie.

Termin „ucieczka” wiąże się poniekąd także z wojskowością: gdy miasto czy obóz oblegane jest przez grzech, wierny szuka pomocy u Maryi. *Godzinki* wyjątkowo dobrze oddają ducha Wieku Srebrnego, wieku wojen i skrajnych zagrożeń. Uniwersalne znaczenie pozostaje wszelako na wszystkie stulecia. Dotyczy zagrożenia duszy ludzkiej, niejasnego sumienia, słabej woli itd. Wówczas można się uciekać do Matki Bożej i właśnie Ona stanie się „portem nieomylnym”. W tej metaforze splatają się dwa sensy językowe i historycznie odległe: 1) łacińskie, szerokie znaczenie *porta* jako ‘brama, wejście, drzwi’, 2) węższe znaczenie marynistyczne, jak w cytacie, czyli – bezpieczna przystań dla statku.

Dystych o semantyce nieco zaskakującej, lecz logicznej w porządku poetyckiego obrazowania. Motyw „gwiazdy” nasuwa skojarzenia z *Księgą Genesis* z jednej strony (sen Józefa o kłaniających się gwiazdach), z drugiej zaś z *Apokalipsą* Janową, gdzie pojawia się Niewiasta na sierpie księżycy w otoczeniu gwiazd dwunastu. Maria Panna wyrasta dzięki łasce boskiej na wielką, nieprzekraczalną przeszkodę dla diabła.

Równocześnie taka twierdza ma być „chrześcijan ucieczką”, tzn. miejscem bezpiecznego schronienia, jak u Żydów były wyznaczone przepisami „miasta ucieczki”. Dla dzisiejszych uszu osobliwie brzmi metafora „port nieomylny”, ponieważ chodzi tu o przystań, do której prowadzą pewne, wypróbowane szlaki wodne. Jednocześnie w rzeczowniku „port” znający łacinę wierny z XVII stulecia słyszał również znaczenie pierwotne *porta* jako ‘brama, drzwi’. Przy takim sposobie czytania zostaje wzmocniona metafora z poprzedniego dystychu.

K.: Sam Ją stworzył w Duchu Świętym,
W.: I wyniósł ją nad wszystkie dzieła rąk Swoich.
K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

W krótkim responsorium mamy dwie odrębne całości. Pierwsza odnosi się do Boga, który dając życie Maryi, powołał Istotę będącą najdoskonalszą

szym dziełem stworzenia, kobietę wszech czasów i największej nadziei. Ona właśnie zrodziła Jezusa przedwiecznego, Syna Bożego, niemającego w istocie ani początku, ani końca.

Całostka druga jest stałym refrenem *Godzinek*, czyli apelem o to, aby Maryja wysłuchała modlitwy wiernych. Psychologicznie prośba uzasadniona, co więcej, mająca tradycję sięgającą starożytności chrześcijańskiej, obecna jest także w pierwszej polskiej pieśni religijnej: „Słysz modlitwę, jaż nosimy”. Jednakże budzi lekkie wątpliwości teologiczne, ponieważ właśnie Maryja odznacza się nadzwyczajnym talentem do słuchania. Nie trzeba Jej do tej czynności zachęcać ani o niej przypominać. Istnieją nawet wizerunki „MB słuchającej”, przedstawiające twarz Marii i odkryte ucho (np. obraz MB z Rokitna w Wielkopolsce²⁴).

NA TERCJĘ (*TERCJA*)

Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Witaj Arko przymierza**, * tronie Salomona,
Tęczo, wszechmocną ręką * z pięknych farb złożona.

Hymn *Tercji* skonstruowany został jako ciąg kilku wyrazistych aluzji biblijnych. W mozaizmie Arka skrywała najcenniejsze przesłanie Boga, tzn. kamienne tablice dekalogu „własnoręcznie” wyryte przez Prawodawcę. W nowym czasie zbawienia macica Maryi staje się na dziewięć miesięcy pierwszym i najważniejszym biologicznym ukryciem Syna Bożego. Kto w judaizmie kontempluje Arkę, ten zbliża się do wielkich tajemnic Bożych. Kto w chrześcijaństwie medytuje nad Osobą Maryi jako Matki, „Arki [Nowego] Przymierza”, ten od razu przechodzi do Chrystusa i poznaje w nim Mądrość Przedwieczną (takie może być znaczenie „tronu Salomona”; mebel ten wykonano z kości słoniowej, 3 Krl 10, 18). Na tronie się siedzi, podobnie jak Dzieciątko „siedziało” w łonie Matki, a potem przy Jej piersi i na kolanach. Epitet odnosi się więc bezpośrednio do Matki Bożej. Arka judaizmu zaginęła jeszcze w czasach przedchrystusowych, jak się zdaje, bezpowrotnie, natomiast w chrześcijaństwie stała się niezniszczalna, bo wzięta do Nieba w osobie Maryi, ochroniona przez Boga.

Do Arki nawiązuje też obraz tęczy (łac. *arcus*) w drugim wersie, wywodzący się również z *Genesis* i oznaczający, że ludzkość nie będzie już więcej wystawiana na śmiertelnie niebezpieczne próby. Nie zdarzy się już potop (rozumiany fizykalnie i metaforycznie). A w Nowym Testamencie oznacza to, że wierni nie zginą w powodzi grzechów, ponieważ z win dawniejszych

²⁴ Szczegóły w przewodniku po sanktuariach maryjnych *Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1999*, materiały zebrały i opracowały S.M. Graczyńska od Wszechpośrednictwa MB, S.M. Gizela od Niepokalanego Serca Maryi, R. Szymczak, Szymanów 1999, s. 495–498.

zostali odkupieni, a z grzechów własnych wyzwoleni dzięki Chrystusowi. Sprawiała wszystko Matka Rodząca dobro moralne, „z pięknych farb złożona”, tzn. w dawnej polszczyźnie z wielu barw, kolorów.

Zdaniem autora *Godzinek* Maryja jest szczególnie udanym stworzeniem Boga Wszechmocnego, bo nie tylko przynosi Zbawiciela, umożliwia Nowe Przymierze z Bogiem, lecz zarazem sama w sobie jako człowiek okazuje się wielkiej urody. Otrzymuje łaski szczególnie ważne dla kobiety, niezależnie od miejsca i czasu historycznego. Autor nabożeństwa z pewnością znał wizerunki „pięknych Madonn” rozpowszechnione w całej Europie wieków średnich (dość wspomnieć naszą Madonnę z Kruźlowej czy rzeźbę z bernardyńskiego sanktuarium maryjnego w Rzeszowie).

Od strony materialnej „Arka przymierza” była w judaizmie skrzynią drewnianą, mieszczącą w sobie mozaistyczne *sanctissimum* – kamienne tablice dekalogu sporządzone przez Boga i przekazane Mojżeszowi na górze Horeb, co znaczy po hebr. ‘susza, sucha’. W obrazie tym ważny jest plan przestrzenny: mamy do czynienia z pojemnikiem, w którego wnętrzu mieści się to, co najcenniejsze, niespodziewany dar Najwyższego, uniwersalne prawo życia indywidualnego i społecznego. Metafora w zastosowaniu do Maryi wskazuje na podobne ukształtowanie organizmu Ciężarnej: powłoki skórne oraz worek maciczny mieszczą w sobie embriion Jezusa, najcenniejsze życie wedle chrześcijańskich miar religijnych. Słowa archaniola Gabryjela ze Zwiastowania nie pozostawiają wątpliwości: to, co się w Maryi poczęło, jest „święte”, nietykalne i godne najwyższej czci.

Na tej samej osi konstrukcyjnej umieścić można „tron Salomona”, mebel koronacyjny zasłużonego króla, słynącego z wielu umiejętności i proszącego Boga o mądrość w latach swej młodości. Nowym Salomonem, pozbawionym już niedoskonałości pierwszego, jest sam Chrystus Pan.

Drugi wers również odwołuje się do obrazu znanego z *Księgi Rodzaju*. Po spłynięciu wód potopu na nieboskłonie pojawiła się tęcza. W ten sposób Bóg miał zapewnić rodzaj ludzki, że nigdy już nie sięgnie po straszliwą karę całkowitej zagłady. W odniesieniu do Maryi wers ten zachowuje wdzięk i sens, choćby z tego powodu, że do wizerunku Matki Bożej bóg użył „pięknych farb” (dziś byśmy raczej mówili o „barwach”).

2. Tyś krzak Mojżeszów, boskim * ogniem gorejąca,
Tyś różdżka Aronowa, * śliczny kwiat rodząca.

W życiu Mojżesza szczególnym epizodem jest spotkanie z Bogiem na górze Horeb, gdzie pasąc owce, przyszedł prorok Izraela i prawodawca judaizmu zobaczył niezwykle krzew, płonący ogniem, lecz mimo to nieulegający pożodze (Ex 3, 1). Przy tej okazji Bóg objawia Mojżeszowi swe najważniejsze imię: „Jestem, Który Jestem” (Ex 3, 14). Teraz, w Nowym Przymierzu, Maryja Panna staje się podobnym zjawiskiem: przepełniona łaską, więc „boskim ogniem gorejąca”, przynosi dla Izraela (i całej ludzkości) „śliczny kwiat”, tzn. Dzieciątka Jezus.

„Różdżka Aronowa” – osobliwe wyrażenie staropolskie – oznacza żywy pęd rośliny, odrośl lub latorośl. Niewątpliwie jest to aluzja do laski Aarona, brata Mojżesza, która przed faraonem zamieniła się w węża i w pojedynku pożarła laski kapłanów egipskich, również przemienione w węże (Ex 6, 10–12). Laska o niezwykłych właściwościach pozostawała do dyspozycji obu braci i pozwoliła później dobyć wodę ze skały w czasie tułaczki po pustyni, co okazało się ocaleniem dla wszystkich Żydów.

3. Brama rajska zamknięta, * runo Gedeona,
Tyś niewyciężonego * plastr miodu Samsona.

Gedeon (dawniej wymawiano: Giedeon) – hebr. ‘burzyciel, niszczyciel, rozdeptacz’, pojawia się w *Księdze Sędziów* (6–7). Pochodzi z pokolenia Manasessa, jest najmłodszym synem Joasza z rodu Abiezera. Rozmawia z Aniołem Pańskim pod terebintem, otrzymując rolę wyzwoliciela narodu wybranego. Pola izraelskie niszczone były systematycznie przez najazdy Madianitów, co skazywało naród na głód i wymieranie. Z nakazu Boga Gedeon buduje ołtarz Pański i składa ofiarę, burząc przy tym ołtarz Baala (otrzymuje w następstwie tego przydomek *Jerubaal*, hebr. ‘wojujący z Baalem’). Natchniony Duchem staje się wojownikiem powołanym do uwolnienia Izraela od prześladowań sąsiednich plemion (Amalekitów, Madianitów, Amorytów), nie z własnej woli dzierżącym Miecz Pański. Rozsyła posłów do pokoleń Izraela, aby we wspólnej walce pokonać wrogów Izraela. Odgrywa polityczną rolę przez czterdzieści lat, co w okresie starożytności było długim odcinkiem czasu (tyle wynosiła średnia życia mężczyzny). Być może liczba ta określa symbolicznie „całyżywot” oddany Bogu (jak było w przypadku św. Franciszka z Asyżu).

Runo owcze przedstawione zostało w *Biblii* w szczególnej sytuacji modlitwy, rozumianej tu jako rozmowa ze Stwórcą. Warto zacytować cały akapit:

Rzekł więc Gedeon do Boga: „Jeżeli naprawdę chcesz przede mną wybawić Izraela, jak to powiedziałeś, pozwól, że położę runo wełny na klepisku; jeżeli rosa spadnie tylko na runo, a cała ziemia dookoła będzie sucha, będę wiedział, że wybawisz Izraela przede mną, jak powiedziałeś”. Tak uczynił. Kiedy rano wstał i ścisnął wilgotne runo, wycisnął z runa pełną czaszę wody. I rzekł Gedeon do Boga: „Nie gniewaj się na mnie, jeżeli przemówię raz jeszcze do ciebie. Pozwól, że jeszcze raz powtórzę doświadczenie z runem: niech rano będzie suche tylko samo runo, a niech na ziemi dookoła będzie rosa”. I Bóg sprawił to tej nocy: samo runo pozostało suche, a na ziemi była rosa.

Sdz 6, 36–40, BT

W zastosowaniu do sensu teologicznego *Godzinek* określenie „runo Gedeona” okazuje się niezwykle trafne, choć zarazem tak zwięzłe, że przy lekturze niepgłębionej traci swoje właściwe znaczenie (wełna nasycona łaską Najwyższego), umyka bowiem uwadze czytelnika. Dla przeciętnego odbiorcy współczesnego imię bohatera biblijnego nie znaczy nic, to wyraz „pusty” semantycznie. Interpretacja intertekstualna w takim przypadku staje się niemożliwa, sens teologiczny i poetycki jest całkowicie zatarty. Tym bardziej nie pojawia się refleksja etymologiczna (por. wcześniejszy wywód),

wyjąwszy osoby znające hebrajski. Sens jest taki: Gedeon okazał się wybawicielem Izraela, zaś Maryja wybawiła cały rodzaj ludzki. Młody wódz poniekąd wystawiał Pana na próbę, żądając od Boga szczególnych potwierdzeń, podczas gdy Dziewica w czasie Zwiastowania ufała Bogu całkowicie i bezwarunkowo, zwyciężając na wieki. Stała się niekwestionowanym wskaźnikiem prawdziwości Boga podobnie jak runo Gedeona, traktowane w tym epizodzie Księgi Sędziów jako przedmiot wybrany i pośredniczący, rzecz święta (*res sacra*) ze względu na okoliczności dialogu człowieka ze Stwórcą.

Klepisko w kulturze rolniczej oznacza absolutnie jałowy i suchy splechcący grunt, przeznaczony do młócenia – racicami przeganianego bydła, saniami młocarskimi albo cepami obsługiwanymi ręcznie (metaforycznie także: ziemię wyjałowioną z łaski, jak u Eliota – *wasted land*). W sensie antropologicznym oznacza może duszę ludzką pozbawioną daru ufności.

Runo wełniane jest w kulturze pasterskiej najcenniejszym produktem hodowli tych zwierząt; odpowiednio oczyszczone stanowi surowiec do przędzenia włókien i tkania materiałów o wysokich parametrach higienicznych (do dzisiaj, mimo lawinowego rozwoju technologii włókien sztucznych, wełna pozostaje najkorzystniejszym zdrowotnie materiałem do produkcji odzieży). Nasycanie runa wodą było etapem obróbki rzemieślniczej. W sensie metaforycznym oznacza dar odzieży, błogosławieństwo dla hodowcy, zysk z pracy hodowlanej.

Gedeon zdaje sobie sprawę, jak chłonnym materiałem jest runo wełniane wyłożone na klepisku. Żąda od Boga rzeczy fizycznie niemożliwej: ziemia winna pozostać sucha, opad rosy ma się skupić tylko na wełnie. Tak się dzieje w ciągu nocy. Rano nieufny pasterz wyciska sporo wody („czasza” to starożytna miara objętości związana z ciałem ludzkim, odpowiada górnemu wycinkowi czaszki męskiej, czyli oznacza objętość ok. 1 litra). Otrzymawszy znak niewątpliwie nadprzyrodzony, Gedeon ośmiela się wystawić cierpliwość Boga na drugą próbę i proponuje odwrócenie warunków fizycznych: runo wełniane winno być suche, a rosa wokół na klepisku obfita. I na ten zuchwały warunek Pan Bóg przystaje.

Odniesiemy teraz „runo Gedeona” do Najświętszej Panny, traktując określenie jako skondensowany epitet niosący ważne jakości biblijne. Maryja jest wielkim dobrem ludzkości, najszlachetniejszą wełną, przydatną na odzienie łaski. Położona na duszy grzesznej, bezbożnej i nawet zatwardziałej, potrafi ją cudownie przemienić za sprawą łaski Ojca Najwyższego, który swych dóbr udziela z wysoka, bo i stamtąd spada rosa. Łaska Boża dociera do duszy ludzkiej w sposób niepojęty, paradoksalny, zaprzeczający nierzadko zdrowemu rozsądkowi. Podobnie jak Gedeon, Matka Chrystusa uczy ludzkość odrzucania bożków, czyli wyzwala z idolatrii (w każdej cywilizacji tymi m.in. bywają: pieniądze jako upostaciowanie dóbr tego świata; nieograniczony niczym seksualizm, prowadzący do rozwiązłości i upadku człowieka; władza jako urojenie, że można panować nad światem niczym bogowie i żyć nawet w iluzji własnej nieśmiertelności).

Podobnie interpretować należy „plastr miodu Samsona”. To motyw dokładnie objaśniony w *Księdze Sędziów* (rozdz. 13–16). Hebrajskie imię *Szimszon* oznacza ‘jak słońce’ lub ‘bohater’ (zapewne to ostatnie znaczenie jest wtórne, jak w polszczyźnie „Janosik”, oznaczający także wojowniczego i sprawiedliwego harnasia). Ten nadzwyczajny wojownik, Samson, jeden z najsilniejszych ludzi w dziejach ludzkości, nazirejczyk nieobcinający włosów od narodzenia aż do pechowego dnia rozmowy z Dalilą, poczyna się w późnych latach swoich rodziców i wychodzi na świat z łona niepełnego, jak w archaicznej historii Abrama i jego żony, Sary. Walczył Samson z Filistynami, zawsze pełen przewag. W drodze do swego teścia, Filistyna z Timmy, napotkał lwa, którego rozerwał nieuzbrojonymi dłońmi i padlinę pozostawił na pustkowiu. Kiedy wracał, obejrzał lwie ścierwo, znajdując w padlinie gniazdo pszczół i plaster miodu (Sdz 14, 1–11).

W zastosowaniu do Maryi epitet ów oznacza zapewne łaski wyjednane dla kogoś, kto był ich niegodny, wiódł życie zepsute, a mimo to – w niepojęty dla nas sposób – zyskał przebaczenie i łaskę Boga. Tak więc staropolska forma „plastr miodu” oznaczać by mogła szczególnie skuteczne pośrednictwo Bożej Rodzicielki w sprawie na pozór beznadziejnej. *Notabene* z punktu widzenia zoologii motyw gniazda pszczelego (czy raczej: gniazda os) ulokowanego w padlinie, z plastrem miodu wewnątrz, nie wydaje się całkiem fantastyczny, ponieważ w tej rodzinie owadów bywają gatunki wszystkożerne, spotykane nawet na terenie Polski. Samson respektuje pradawny zakaz dotykania padliny, obecny w *Biblii* hebrajskiej; przypuszczalnie wyjąmuje z najwyższą ostrożnością osobliwy pokarm z wnętrza wyizolowanego przez owady gniazda. Tylko w takim przypadku nie doszło do skażenia miodu zabójczymi drobnoustrojami („jadem trupim” jak to dawniej nazywano). Narrator podkreśla: „Wziął go więc do ręki i jadł, a gdy przyszedł do swego ojca i matki, dał im także, aby jedli, nie mówiąc im jednak, że miód zebrał z padliny lwa” (Sdz 14, 9; BT).

4. Przystało, aby Cię Syn * tak zacny od winy
Pierworodnej zachował * i zmazy Ewinój.

W czwartym dystychu uwagę dzisiejszego czytelnika przyciąga rzadki epitet określający Chrystusa mianem „zacny Syn”, w języku współczesnej liturgii epitet już niespotykany. Obecnie ma zawężone pole semantyczne: ‘mający szlachetny charakter, rzetelny, przyzwoity, prawy’. Może więc być: zacny człowiek, przyjaciel, rodzina, serce, charakter itd²⁵. W odczuciu czytelnika siedemnastowiecznego żywe było jeszcze znaczenie pierwotne i podstawowe: ‘zasługujący na cześć, uwielbienie’. Wyraz okazuje się więc etymologicznie tajemniczy i potęguje hieratyczność języka *Godzinek*, co – zdaniem Czesława Miłosza – dobrze służy poezji religijnej: do pewnych granic tajemnice można opisywać językiem tajemniczym. Potem każda mowa zawodzi.

Wypowiedziano również w dystychu myśl wówczas niezatwierdzoną najwyższym autorytetem papieskim, że Matka Chrystusa wolna była od

²⁵ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 895.

grzechu pierwszych rodziców „winy pierworodnej”. Użyty tutaj rzeczownik „zmaza” zaczyna wychodzić z użycia, także w języku specjalistycznym (jeszcze w połowie XX w. polucje określano w medycynie mianem „zmaz nocnych”; obecnie termin w fizjologii i seksuologii raczej nieobecny). O tym, że „zmaza” przestaje być rozumiana, świadczą także wykonania współczesne w nagraniach, gdzie mowa o „skazie Ewinej” (podobnie drukują niestaranne wydawnictwa śpiewników).

Jeszcze trudniejsze do zauważenia jest w tym dystychu „é” pochylone, co prowadzi do wymowy „Zmazy Ewinéj” (w gwarach Beskidu Wysokiego wymowa nawet „zmazy Ewinyj” daje słaby rym asonansowy).

5. Który Ciebie za matkę * obierając sobie,
Chciał, by przywara grzechu * nie powstała w Tobie. (2x)

Zakończenie *Tercji* jest niejako podsumowaniem tej części nabożeństwa. Czytamy zdanie złożone, kunsztownie zbudowane, obejmujące dwa końcowe dystychy. I w tym fragmencie słowem niezrozumiałym jest zwrot „przywara nie postanie w Tobie”, wykonywany w realizacjach parafialnych jako „przywara nie powstanie w Tobie”. Tymczasem chodzi o to samo, co w dawnym frazemie „moja noga tu nie postanie” (czyli ‘nie zobaczycie mnie więcej, nie pojawię się nigdy tutaj’). Również rzeczownik „przywara” przechodzi z wolna do zasobu słów rzadko używanych, zapominanych. Za lat kilkadziesiąt, w drugiej połowie XXI stulecia *Godzinki* dla właściwego zrozumienia będą musiały być wydawane z przypisami filologicznymi.

K.: Ja mieszkam na wysokościach,
W.: I tron mój w słupie obłoku.
K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo niebieska...

W pierwszym fragmencie responsorium pojawia się osobliwa apostrofa, mająca co najmniej trzy znaczenia. 1) „Mieszkanie na wysokościach” oraz „tron w słupie obłoku” to pradawne określenia przestrzenne, przysługujące tylko Bogu. 2) Jednakże łaska Wniebowzięcia sprawiła, że może tak o sobie powiedzieć również Matka Chrystusa, będąca w bliskości Boga. 3) Wreszcie, w sensie chrystologicznym, słowa te stosują się całkowicie do Jezusa Zmartwychwstałego. W dobrej poezji sens wielokrotny jest raczej zaletą niż wadą, bo przy użyciu najmniejszej ilości słów dotyka się równocześnie kilku zjawisk. Tutaj apostrofa prawdopodobnie pochodzi z ust Maryi Dziewicy, pozostającej skromnie w cieniu Ojca Najwyższego, lecz odwołującej się do wspólnoty duchowej stworzenia i Stwórcy.

SEKSTA

Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Witaj świątynio Boga** * w Trójcy jedyne,
Tyś raj Aniołów, pałac * wstydu panieńskiego.

Kolejne określenie metaforyczne „świątynio Boga” nawiązuje bezpośrednio do macierzyństwa, ponieważ w ciele swoim błogosławionym Matka Najświętsza nosiła Zbawiciela. Zgodnie z fizjologią, rozwijał się On w worku macicznym, uświęcając to miejsce na wieki (podobnie płód uświęca każde ciało kobiece, macierzyństwo jest niewątpliwą inicjacją świętości). Słuszne wydaje się zdanie archanioła Gabryjela zachowane w pamięci Maryi i przekazane Łukaszowi Ewangelistcie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. [...] Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 35–36). W zdaniu biblijnym mówi się wyraźnie o Trzech Osobach. Stąd uznać należy słuszność obrazowania w pierwszym wersie dystychu.

Wers drugi wprowadza osobliwe poszerzenie semantyczne epitetu. Matka Boża uznana zostaje za „raj Aniołów”, a nie za Królową, jak np. w *Litanii loretańskiej*. Skojarzenia autora idą zatem nie w kierunku hierarchicznym, typowym dla myślenia epoki feudalnej, lecz raczej w kierunku mistycznym. Jeśli przyjąć hipotezę, że omawiane nabożeństwo wywodzi się z Hiszpanii przełomu XVI/XVII w., użycie określenia nie dziwi, bo określenie „raj Aniołów [anielski]” spotykane jest w kręgu ówczesnych mistyków hiszpańskich i dotyczy nieprzekazywalnych słowami przeżyć duchowych związanych z modlitwą maryjną. Następująca w drugim składniku semantycznym metafora „pałac wstydu panieńskiego” stanowi, jak się zdaje, logiczne rozwinięcie obrazu, ponieważ wykwintny budynek pałacowy może być pomieszczony właśnie w „raju Aniołów” (świadczy o tym alegoryczne malarstwo baroku, nawiązujące do średniowiecznych jeszcze rozwiązań ikonograficznych).

„Wstyd panieński” to wyrażenie pod pewnymi względami już archaiczne, ponieważ przymiotnik wyszedł zupełnie z użycia, pozostał tylko w nazwach miejscowych (np. Panieńskie Skalki w Krakowie, pomiędzy Kopcem Kościuszki i Kopcem Piłsudskiego, miejsce schronienia Panien Norbertanek znad Wisły i Rudawy podczas najazdów tatarskich w XIII w.; motyw legend krakowskich). W siedemnastym stuleciu witano w Warszawie przybywający z Francji zakon „Pani Wizytek”. Obecnie mówi się już prawie wyłącznie o „Siostrach Wizytkach”. W odniesieniu do Maryi oba wyrazy jak najsluszniejsze: 1) Zgodnie z najdawniejszą tradycją, poświęconą osobiście przez Matkę Jezusa, *Biblię* oraz piśmiennictwo starożytne, Rodzicielka Jezusa była dziewicą przed cudownym poczęciem; 2) Po porodzie w Betlejem pozostała nadal – mimo fizjologicznego otworzenia dróg rodnych – oddana wyłącznie Bogu, aż do swej błogosławionej śmierci. W sensie więc hebrajskim przez całe życie „nie znała męża”, „nie znała pożycia z mężem” (por. Łk 1, 34). W ten sposób ciało swoje oddała Stwórcy jak żadne inne stworzenie (nawet bardzo świątobliwe mniszki nigdy nie dostąpią łaski macierzyństwa Maryi, jedynie – czasem – w wymiarze

duchowym). Toteż i wysokie uczucie „wstydu”, typowe jedynie dla ludzi rozumnych i skromnych, miała w wymiarze nadprzyrodzonym. O spotęgowaniu świadczy zbitka „wstyd panieński”, czyli możliwy tylko u dziewicy, przeczuwającej tajemnicę ciała, lecz nieprzyjmującej w siebie męskiego narządu płciowego. Skoro żyjemy dziś w czasach coraz bardziej pozbawionych wstydu – o czym przede wszystkim do młodzieży mówił Jan Paweł II – niezrozumiałe być może to określenie także z powodów obyczajowych lub socjologicznych.

2. Pociecho utrapionych, * ogrodzie wdzięczności,
O palmo cierpliwości, * o cedrze czystości!

Jeśli określenie „pociecha utrapionych” w stosunku do Matki Najświętszej wydaje nam się niemal oczywiste, to „ogród wdzięczności” już mniej. W kulturze europejskiej, a tym bardziej bliskowschodniej, właśnie ziemia uprawiana ze szczególną troską, otoczona płotem (stąd o-grodz-enie jako element wyodrębniający i zabezpieczający działkę), nawadniana regularnie i oczyszczona – z kamieni, chwastów, odpadków nieorganicznych – staje się symbolem wytrwałej troski o życie duchowe. W łacinie ogród wewnętrzny domu rzymskiego, a potem klasztorów określano mianem „wirydarza” (od łac. *viridis* ‘zielony’), przestrzeni uprawnej o przedłużonej wegetacji. Jeśli wprowadzono do wirydarza oczko wodne lub terrarium, pojawiała się zbiorcza nazwa *vivarium* ‘to, co żyje’, ‘zwierzyniec’; towarzyszą słowu najczęściej znaczenia metaforyczne, np. ‘miejsce pełne łaski, życia nadprzyrodzonego’. W takim też sensie motyw ostatni przywoływany jest w zakończeniu znakomitej powieści Hanny Malewskiej *Przemija postać świata*.

W odniesieniu do życia religijnego „ogród wdzięczności” okazuje się darem nadprzyrodzonym, drobną cząstką i przypomnieniem raj, gdzie człowiek mógł nieustannie obcować z Bogiem w absolutnej harmonii z Stwórcą i ze stworzeniem, zjednoczony w duchu-ciele. Wedle rozważań autora *Godzinek* – za którym stoi tradycja apostołska i mistyczna Hiszpanii – Matka Boża żyła w stanie głębokiej, ufnej i niewzruszonej wdzięczności: zrodziła najpierw Tego, który ustanowił Eucharystię, dając nam zapowiedzi niewyobrażalnych łask. Następnie towarzyszyła Jego życiu, przechodząc wspólnie z Synem przez dzieciństwo i młodość Jedyńaka. Antycypowała w Kanie Galilejskiej działalność cudotwórczą swego Dziecka; dyskretnie i uważnie przysłuchiwała się Jego nauczaniu. Wreszcie w pełni towarzyszyła na Drodze Krzyżowej, gdy silniejszych mężczyzn, zaprzyjaźnionych z Chrystusem – wyjąwszy św. Jana Apostoła – przeraziły szykany Sanhedrynu i Rzymian. Wszyscy pouciekali.

W wersji drugim dystychu pojawia się wołacz zbudowany na materiale przyrodniczym. To również świadoma robota poetycka bł. Rodrigueza. W krajach ciepłych właśnie palma uważana jest za drzewo wyjątkowej urody, zdolne do karmienia ludzi i zwierząt (palma kokosowa czy daktylowa; legenda o palmie pochylającej się w czasie ucieczki do Egiptu nad małym Jezusem, aby Mu rzucić owoc). Obdarowuje rodzaj ludzki cennymi włók-

nami, służącymi do wyrobu odzieży, obuwia, mat, mebli, a nawet całych domostw (w Afryce włókno palmy usztywnia się zaprawą glinianą). Arkady Fiedler, wędrując przez Puszczę Amazonii, wielokrotnie wspominał o palmach nadziemskiej niemal urody, co próbował oddać słowem i zatrzymać na fotografii. Liście palmowe slano pod stopy Jezusa (a raczej pod kopytka osła, na którym wjeżdżał do Jeruzalem w Niedzielę Palmową).

„Palma cierpliwości” poszerza pole semantyczne „palmy” jako drzewa: ta cnota moralna Matki Najświętszej jest tak wielka, jak wysoka bywa palma najwyższa z najwyższych. Faktycznie, tekst Ewangelii nigdy nie wspomina o niecierpliwości Matki Chrystusa. Nawet gdy utraciła dwunastolatka na trzy dni, przeżywając z pewnością wielki niepokój, gdy odnalazła Chłopca w świątyni, uczyniła Mu jedynie delikatny wyrzut, wykazując się kulturą osobistą i czcigodnym opanowaniem.

Wreszcie „cedr czystości”, zamykający analizowany dystych. Dla mieszkańca Polski to określenie cokolwiek zagadkowe, wymagające przede wszystkim rozszerzeń w zakresie biologii. Otóż cedr w naszym obszarze klimatycznym jest drzewem pojawiającym się sporadycznie, sadzonym okazjonalnie w parkach, ogrodach i na cmentarzach, rzadko osiągającym rozmiary z obszaru śródziemnomorskiego, gdzie sięga 30–45 m w górach Libanu. Jako drzewo masywne i głęboko – a w przypadku podłoża skalistego – silnie zakorzenione, *Cedrus libani* doskonale nadaje się do oddania kolejnej cnoty Matki Bożej: Jej czystość była ugruntowana w samym Bogu, pielęgnowana od lat najmłodszych. Najpierw spontanicznie i zwyczajowo, jak u wielu Żydówek, a po Zwiastowaniu – można się domyślać – z całą świadomością człowieka, ku któremu sam Bóg zwrócił się z określoną i niezwykłą skądinąd prośbą.

Warto pamiętać, na co zwracał uwagę w rozmowach ks. Jan Twardowski, że „czystość” w tym nabożeństwie nie dotyczy tylko spraw seksualnych czy szerzej, cielesnych, lecz nabiera znaczenia z teologii życia wewnętrznego: oznacza uwolnienie od pożądań oczu, serca i ciała, całkowite podporządkowanie życia własnego Bogu (nawet wtedy, gdy wydaje się, że nas całkowicie opuścił). Z punktu widzenia tak rozumianej „czystości” można nawet – do pewnego stopnia – „kwestionować” lament Matki Boskiej pod Krzyżem, skądinąd poruszający motyw twórczości literackiej wieków średnich, jako zbyt ostentacyjną manifestację uczuć macierzyńskich.

W naszych czasach „cedrem czystości” wydaje się z jednej strony św. Matka Teresa z Kalkuty, której nie było oszczędzone doświadczenie duchowej posuchy przez wiele lat, czy z drugiej strony – Sługa Boży Jan Paweł II, wierny do końca swej dewizie biskupiej *Totus Tuus*.

3. Ziemia jesteś kapłańska * i błogosławiona,
Święta i pierworodną * zmasą nie dotknięta.

We współczesnej mowie potocznej połączenie wyrazów „ziemia kapłańska” jest raczej niespotykane. Jeszcze w połowie XX w. działa się inaczej,

ponieważ prawie każda wiejska plebania była uposażona na sposób feudalny: ksiądz dysponował własną rolą, co w ubogich rejonach stanowiło dla proboszcza istotne źródło dochodu²⁶. Własność duchowna pozostała już tylko w nazwach miejscowych: w Rabce, na Plebańskich Polach, komuniści zbudowali całe osiedle mieszkaniowe, nie dając proboszczowi żadnego odszkodowania; w wielu karpackich wsiach znajdujemy Księżę Górki, Księżę Pola, Plebańskie Stawy czy Plebańskie Łąki²⁷.

Sprawa istnieje w kulturze od tysiącleci, znalazła się też w *Biblii*. *Księga Rodzaju* wspomina, że grunty należące do kapłanów są wyłączone z handlu (Gen 47, 22), a z *Księgi Liczb* wiadomo, że wołą Boga było, aby pokolenie Lewitów, więc kapłanów, otrzymało na własność dziedziczną pewne miasta wraz z okolicznymi pastwiskami.

Epitet cytowany odnosi się wszakże do Matki Boskiej i stanowi przedłużenie metaforyki agrarnej, stosowanej w *Godzinkach* już wcześniej. Właśnie rola uprawna stanowi wśród żywiołów pierwiastek kobiecy, bo tylko ona potrafi rodzić nowe życie. Płodność Rodzicielki Jezusa jest wyraźnie zastrzeżona tylko dla Boga. Dla wiernych stanowi tabu. Nad tą glebą wyłączoną spoczywa błogosławieństwo Stwórcy, a stąd staje się ona „święta” oraz „pierworodną zmasą niedotknięta”. Warto pamiętać, że dla *Biblii* hebrajskiej, a szerzej – dla mentalności wielu ludów starożytnych – miejsce święte wymagało zdjęcia obuwia i stąpania boso (przeżycie Mojżesza na Górze Horeb, Gen 3, 5). To archaiczne zachowanie obserwujemy do dziś w islamie jako żywy zwyczaj oraz nakaz zdejmowania obuwia przed wejściem do meczetu.

W ikonografii maryjnej spotkamy zatem znaczący motyw Panny Najświętszej: albo bosonogiej, albo w jednym tylko trzewiku, albo w obuwiu, albo o stopach zakrytych. Dla każdej sytuacji można znaleźć odpowiednią wykładnię teologiczną i pradawne cytaty biblijne.

W ostatnim cytacie aż dwa wyrazy należą do zbioru archaizmów: rzadsza „zmasa” śpiewana bywa współcześnie jako „skaza” (choć to jednak nie to samo), a imiesłów przymiotnikowy bierny „niedotknięta”, funkcjonujący w dystychu jako trafny epitet, bywa rozumiany opacznie. W staropolskim przekładzie zachowało się znaczenie sacrum jako przedmiotu niedotykalnego (tak to przedstawiał Bronisław Malinowski, proponując polinezyjskie *tabu* ‘nie dotykaj’, co się przyjęło w etnologii światowej). Tymczasem powtó-

²⁶ Informacja ustna z roku 1983 od ks. Stanisława Bartmińskiego, proboszcza parafii Kraszczyn, niedaleko Przemyśla. *Notabene* dla mego rozmówcy ten rodzaj własności – istniejący w Polsce niemal od początku chrześcijaństwa – stanowił pewne obciążenie w duszpasterzowaniu. Ziemię uprawną i łąki ks. Stanisław puszczał w dzierżawę, nie znajdując czasu na tradycyjne, rolnicze gospodarowanie.

²⁷ Pouczający przegląd w *Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. 1–3, Wydawnictwo Akecydensowe, Warszawa 1981. Cenne opracowanie ukazało się staraniem Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Głównego Urzędu Statystycznego. Szczególnie nazwy wywodzące się od rzadkiego dziś rzeczownika „pleban”, zanikającego w urzędowym języku Kościoła: przysiółki lub wsie Plebanki, Plebanówki, Plebańskie, Plebanowo itd.

rzo tu argument teologiczny: Matka Boża nie została dotknięta przez grzech pierworodny (jakkolwiek by go rozumieć), a także przez grzechy powszednie, a tym bardziej – ciężkie, tj. zasadniczo sprzeciwiające się zbawczym zamiarom Boga.

4. Miasto Pańskie i brama * na wschód wystawiona,
Wszelkąś łaską, jedyna * Panno, wypełniona. (2x)

Zarazem dla autora *Godzinek* okazuje się Matka Chrystusa „Miastem Pańskim”, co można rozumieć dwojako: 1) terytorium ograniczone i obwałowane, należące wyłącznie do Boga Stwórcy, 2) przestrzeń przebywania Chrystusa Pana, jako Dzieciątka w łonie Paniienki. W obu znaczeniach „brama”, wcześniej zwana po staropolsku „broną”, zachowuje swoje podstawowe znaczenie jako otwór w murach miejskich, umożliwiający ruch pieszy i kołowy. Jednakże tego rodzaju obrazowanie urbanistyczne wydaje się środkiem przesadnym, ponieważ chodzi w istocie o ciało ludzkie, ograniczone objętościowo i podlegające ścisłym prawom fizjologii w stopniu większym niż miejski analogon.

W każdym razie podczas interpretacji pojawiają się tu skojarzenia anatomiczne, ponieważ model miasta (podobnie jak domu mieszkalnego) odpowiada porządkowi biologicznemu, a zatem „brama” mieści się w polu asocjacji fizjologicznych w tekście religijnym drastycznych i niepożądanych: macica jest odpowiednikiem miejsca/miasta bezpiecznego, ujście macicy to odpowiednik „bramy”, częste w starożytności podwójne wrota odpowiadają budowie kobiecych narządów rodnych itd. Wydaje się, że nawet Ojcowie Kościoła, u których spotykamy już takie nazewnictwo metaforyczne w odniesieniu do Maryi, nie zdawali sobie sprawy z semiotycznych konsekwencji paraleli „architektura – fizjologia”. Pozostawano dobrodusznie przy ogólnych znaczeniach retorycznych.

W oryginale łacińskim znajdujemy wszakże *porta orientalis*, czyli ‘brama wschodnia’. Chodzi więc wyraźnie o sposób orientacji geograficznej miasta. Imiesłów „wystawiona” w odniesieniu do bramy oznaczałby zatem, że została zbudowana ku Wschodowi, skąd miało nadejść dla znękaney ludzkości światło nadziei i zbawienia (*ex Oriente lux*). Relacje o narodzinach Chrystusa – przede wszystkim w *Ewangelii Łukaszej* – dostarczają wielu wskazówek potwierdzających religijne uprzywilejowanie Wschodu. Stamtąd m.in. przychodzą Trzej Mędrcy, potwierdzając zasadność świętowania Epifanii (szczególnie to wyraźne w Kościołach wschodnich). Duchowa brama świątyni zachodniochrześcijańskiej swoją główną osią – czyli prezbiterium – mierzy ku wschodowi. Przez pewien czas, w gotyku, nastawa ołtarza szafkowego stanowiła prawie doskonały model „bramy niebieskiej”. Bramy rzeczywiste kościołów rzymskokatolickich wychodzą przeważnie na zachód lub południe.

Wers „Wszelkąś łaską, jedyna * Panno, wypełniona” wypowiada prawdę wyrażoną w *Pozdrowieniu Anielskim* słowami *gratia plena* ‘łaski(ś) pełna’. W niektórych redakcjach *Godzinek* spotykamy pokrewny czasownik

„napełniona” zamiast „wypełniona”. Różnice semantyczne są niewielkie, dla odbiorcy przeciętnego niezauważalne, przeważa dziś forma ostatnia.

K.: Jak lilia między cierniem,

W.: Tak przyjaciółka moja między córkami Adamowemi.

K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,

W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Znamienne, że tradycja wykonywania nabożeństwa ocaliła starą wymowę rzeczownika „lilia”. Otóż realizacja tego wyrazu w trzech sylabach wydaje się bardziej zasadna: nie zakłóca rytmu responsorium. Dlatego zachowujemy pisownię staropolską (podobnie w przymiotniku „Adamowemi”).

Obraz „lilii między cierniem” ma wartość samoistną i pozaliteracką. Spotykamy ogrody zaniedbane, gdzie krzewią się rośliny kolczaste, a mimo to szlachetny kwiat niewinności przebija się jeszcze ponad ciernie. Drugi wers responsorium wyjaśnia figurę stylistyczną. Otóż „przyjaciółka moja”, czyli Maryja, wyróżnia się *in plus* pośród wszystkich niewiast świata. Zdanie słuszne, ale jakoś nieliczące ze skromnością Panienci Najświętszej. Nie jest to wypowiedzenie oryginalne, lecz – jak lokalizuje Maria Karpluk²⁸ – parafraza z *Pieśni nad pieśniami*: „Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt” (Pnp 2, 2). Aluzji do tego arcydzieła liryki miłosnej i mistycznej znajdziemy w *Godzinkach* więcej. Podobny sposób interpretowania Pnp obserwujemy u pisarzy renesansowych – wystarczy przeczytać argumenta ks. Jakuba Wujka do własnego przekładu tej księgi biblijnej.

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo niebieska...

NONA

Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Witaj, miasto ucieczki**, * wieżo utwierdzona,
Dawidowa, basztami * i bronią wzmocniona.

W tej części *Godzinek*, przypadającej na godzinę 15.00 czasu nowożytnego, rozwijane są nadal metafory architektoniczne, mające skądinąd dobre ugruntowanie biblijne. Odpowiednie cytaty podaje Maria Karpluk (s. 123): „Wtedy wyznaczył Mojżesz trzy miasta [...] by tam mógł uciec zabójca, który by mimo woli zabił bliźniego [...]. Chroniąc się do jednego z tych miast, będzie mógł ocalić życie” (Pwt 4, 41–42). Jak widać, instytucja azylu stała się szansą dla ciężkich grzeszników, prawem żydowskim skazanych na śmierć. Tymczasem w chrześcijaństwie metafora oznacza *urbs refugis* – w upadkach przede wszystkim natury duchowej.

Po średniowiecze pojawia się aluzja do konkretnej budowli, znanej z *Biblii*. Wiadomo z historii architektury, że każda konstrukcja pionowa musiała mieć

²⁸ M. Karpluk, dz. cyt., s. 122.

porządny fundament. Im wyższa, tym lepiej winna być „utwierdzona”. Szerze znaczenie imiesłowu oznacza w dawnej polszczyźnie oparcie konstrukcji na czymś twardym, na skale lub odpowiednio sporządzonym fundamencie sztucznym. Węższe znaczenie imiesłowu wynika z funkcji obronnej budowli – staje się ona twierdzą trudną do oblegania, a tym bardziej do zdobycia.

Wieża Dawidowa musiała autorom biblijnym wydawać się budowlą imponującą, a przy tym harmonijną, budzącą dobre skojarzenia estetyczne. Słowa z *Pieśni nad pieśniami* – „Szyja twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana, tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystka broń walecznych” (Pnp 4, 4) – można uznać za bezpośrednią inspirację autora *Godzinek*. Charakterystyczne, że ozdoba kobieca, zapewne metalowy naszyjnik, składający się z drobnych, płaskich elementów (motyw znany, naocznie potwierdzony dzięki wykopaliskom archeologicznym), staje się w cytowanym wersecie biblijnym wyolbrzymiona do „tysiąca tarcz”.

Oczywiście obrazowanie nabożeństwa idzie znacznie dalej. Oto Adresatka wierszy urasta do miary osobliwej fortalicji duchowej. Nie tylko dostrzegamy tu wieżę, ale „baszty” wzmacniające, i „broń”, co oznaczać może w języku XVI stulecia albo artylerię na wałach (jak w Częstochowie lub na Wawelu), albo załogę orężną, pozostającą w stałej gotowości bojowej. Dla duchowości jezuickiej zawsze żywe pozostaje skojarzenie „rycerza Chrystusowego”, tak bliskie założycielowi, św. Ignacemu Loyoli.

Przed oczyma czytelnika pojawia się zarys dobrze wyposażonego, rozległego zamku. W sensie duchowym pobożność maryjna ma chronić wiernych przed najsilniejszymi atakami szatana, świata lub innych nieprzyjaciół (stąd termin w XVII stuleciu – *Fortalicium Marianum*, który stał się tytułem powieści Bohdana Królikowskiego²⁹). Pomiędzy „basztami” muszą ciągnąć się mury obronne. O tym wiedziano doskonale w dawnych stuleciach, dopóki idea fortyfikacji okazała się zawodna na skutek zastosowania broni artyleryjskiej krótkiego zasięgu (moździerze). Konkretyzacje współczesne tego dystychu bywają niepełne, mało kto sobie zdaje sprawę, że całość ma charakter synekdochy.

2. Tyś przy poczęciu ogniem * miłości pałała,
Przez Cię władza piekielnych * mocarzów stajała.

W drugim dystychu mamy dość nieoczekiwane przejście do formy liryki w drugiej osobie. To właśnie wers kryjący wyraz „poczęcie”, interpretowany błędnie przez wielu czytelników *Godzinek* jako odnoszący się do Zwiastowania. Tymczasem chodzi o samą Maryję, która najpierw istniała w zamysłach Stwórcy, od początku świata, jako osoba kluczowa w historii odkupienia i zbawienia. Na wstępie *Księgi Rodzaju* powiada Bóg do kusiciela węża: „Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej” (Gen 3, 16).

²⁹ Pełny tytuł utworu wart jest zacytowania jako udana stylizacja na staropolszczyznę: B. Królikowski, *Fortalicium Marianum albo Szaniec Bogarodzicy na obronę narodu polskiego wystawion spod którego nieprzyjaciół wszelki z konfuzją odejdzie*, Kraków 1984.

Już w łonie swej matki, św. Anny, Maryja „ogniem miłości pałała”, czyli żyła dzięki łaskom wlanym przez Boga, nie mając jeszcze żadnych własnych zasług. Od najdawniejszych czasów jednym źródłem uczucia tak pozytywnego mógł być w istocie tylko sam Bóg. Matka Jezusa w całym swym życiu „łaski pełna”, jak podkreśla *Biblia*, a jeszcze mocniej tradycja, pozostawała w cieniu wielkich dzieł swego Syna, nie przestając być Umiłowaną Boga. Stąd jest patronką wszystkich mistyków oraz ukrytego życia wewnętrznego.

Drugi człon dystychu zawiera wyrazy w polszczyźnie dzisiejszej rzadko używane: „mocarza” z wolna zastępuje „siłacz”, a u pokolenia najmłodszego pojawia się nawet – pod wpływem telewizyjnych widowisk – angielski termin *strong man*, skądinąd całkiem zbyteczny.

Tym bardziej „mocarz piekielny” stanowi problem dla odbiorcy współczesnego. Tego rodzaju określenie diabła jest we współczesnym piśmiennictwie teologicznym bardzo rzadko spotykane, choć niepozbawione sensu filozoficznego. Otóż szatani, duchy nieporównanie sprawniejsze od człowieka, są na swój sposób „mocni”, choć przebywają w przestrzeni piekła, czyli obszaru wielkiego nieszczęścia (istnieje nie tylko w młodzieżowej polszczyźnie współczesnej dodatkowe skojarzenie, mianowicie przysłówki od przymiotnika „piekielny” to także rodzaj superlatywu, np. „piekielnie wytrzymały”, „piekielnie utalentowany”, czyli ktoś nadzwyczajny).

Również obrazowe połączenie „władza piekielnych mocarów stajala” w języku współczesnym nie jest spotykane, a wydaje się efektowne poetycko, bo odświeża pole dzisiejszych frazeologizmów. „Tajanie” kojarzy się nam przede wszystkim z ociepleniem, nadejściem odwilży lub wiosny, jako powiewu życia i odradzającej się wegetacji. Tutaj również sens meteorologiczny wydaje się ważny. Do chwili narodzin Chrystusa „czart panował, śmierć i trwoga”, słyszymy słowa starej pieśni adwentowej³⁰. Pierwszym krokiem Odkupienia było powołanie do życia Paniienki Najświętszej. Odtąd proces zbawczy biegł niepowstrzymanie, co oznacza systematyczne umniejszanie się „tajanie”, lodowych okowów szatana.

3. O mężna białogłowa, * Judyt wojująca.
Od niewoli okrutnej * lud swój ratująca.

„Mężna białogłowa” jest w istocie paradoksem, podobnie jak „mężna niewiasta”, której portret znajdujemy w *Starym Testamencie* u końca *Księgi przypowieści* (30, 10–31). Wyraz tak dalece się zleksykalizował już w okresie średniowiecznej polszczyzny, że przymiotnik „mężny” – w dużym stopniu oderwany od „męża” – stał się określeniem charakteru człowieka niezależnie od płci. Możliwe, że u początków XVII w. pierwszy człon wersu jeszcze odbierano jako oksymoron, a więc wartościowy w renesansie i baroku środek poetycki, użyty przez tłumacza dla oddania łacińskiego *mulier fortis* ‘kobieta odważna, mocna, silna’. Wedle tradycji polskiej bywały oczywiście

³⁰ *Spuście nam na ziemskie niwy*, anonimowa pieśń z XVIII w., przedrukowana w cyt. *Śpiewniku* ks. J. Siedleckiego.

wojownicze niewiasty, jak Mickiewiczowska Grażyna³¹, lecz odwagi oczekiwano przede wszystkim od płci walecznej, czyli mężczyzn.

Judyt wojująca to postać historyczna ze Starego Przymierza. W tradycji żydowskiej zaliczana do opatrnościowych kobiet, które w krytycznym dla Izraela momencie zdecydowały się – z narażeniem czci i własnego życia – wystąpić w obronie zagrożonego narodu. Oczywiście, wobec licznych wojsk nieprzyjacielskich Judyta musiała działać przebiegle, wykorzystując atuty typowo kobiece: intuicję, urodę, naturalny powab wsparty umiejętnie kosmetyką. Przedostała się do obozu wroga, urzekła wodza Holofernesa swymi wdziękami, została przezeń zaproszona do namiotu w celach seksualnych, a gdy zasnął, Judit własnym mieczem rycerza odcięła nieszczęsnemu głowę (Jdt 13, 1–8). Do historii kultury weszła jako złowroga (dla mężczyzn szczególnie) postać określana greckim przymiotnikiem złożonym *kefaloforos* ‘niosący głowę’. W tradycji Izraela liczona do niewiast ratujących naród w momencie kryzysu. Cieszyła się w literaturze polskiej i europejskiej sporym uznaniem, a po narodzinach psychoanalizy zajmuje poczesne miejsce w symbolice tego nurtu badawczego.

Prawdopodobnie autor *Godzinek* nie zastanawiał się w ogóle nad dwuznacznością postaci Judyty. Po prostu użył motywu pradawnego, toposu biblijnego, jako komplementu dla Matki Najświętszej, nie zdając sobie sprawy z problematyczności epitetu. Maryję można rzeczywiście uznać za osobę „od niewoli okrutnej lud swój ratującą”, ale nigdy kosztem czyjejś śmierci (wyjawszy Jezusa Chrystusa, ale to inna perspektywa interpretacyjna). To ona, dzięki swemu przykładowi, a jeszcze bardziej dzięki nauczaniu swego Syna, chroni słuchacza – w każdej epoce i w każdej kulturze – od błędzenia po manowcach grzechu.

Faktycznie, jak wskazuje historia minionych tysiącleci, największym zagrożeniem osoby w jej historii osobistej kilkudziesięciu lat życia staje się uzależnienie od grzechu.

4. Rachel ożywiła * Egiptu nosiła,
Nam Zbawiciela świata * Maryja powiła (2 x)

I wreszcie, przy samym końcu *Nony*, przywołano imię Racheli, matki Józefa, jednego z dwunastu synów Jakuba (Izraela), który sprzedany został przez zawistnych braci do Egiptu. W kraju faraonów zyskał wybitną pozycję, stając się głównym doradcą dworu i administratorem wielkiego państwa nad Nilem. Od czasów starożytnego chrześcijaństwa uważany był Józef – jako żywiciel całego Egiptu i plemion granicznych – za teologiczny typ Jezusa.

³¹ Henryk Markiewicz, recenzent artykułu, proponuje w tym miejscu wymienienie postaci nie fikcyjnej, a historycznej, mianowicie Anny Doroty Chrzanowskiej, która podczas oblężenia Trembowli w dniach 20 września do 11 października 1675 r., podczas wojny polsko-tureckiej (1672–1676), z niezwykłą odwagą zachęcała swego męża, Samuela, dowódcę obrony oraz pozostałych wojowników do wytrwania wobec potężnego przeciwnika. Wojskami tureckimi dowodził Ibrahim Szyszman, mając ok. 10 tys. żołnierzy. Potężnej twierdzy broniło z powodzeniem przez dwadzieścia dni kilkuset rycerzy. Na wieść o nadchodzącej odsieczy króla Jana III Sobieskiego Szyszman, straciwszy kilkuset żołnierzy, wycofał się spod Trembowli.

Dystych jest doskonałą graficznie formą do nakreślenia analogii. Tak uczynił autor *Godzinek*: wiersz pierwszy podaje człon historyczny z Biblii hebrajskiej, wiersz drugi w całości odnosi się do Maryi, Matki Zbawiciela. Tylko czasownik „powiła” w tym wierszu jest archaizmem. Najczęściej tłumaczono to słowo jako „porodziła”, choć znaczenie pierwotne bywa dyskutowane (w związku także z kolędami staropolskimi, gdzie „Maryja powiła” rozumiane bywa jako ‘owinęła w pieluszki’).

Maria Karpluk przytacza również dwuwiersz z dawnego wydania *Godzinek* (1650), pomijany przez następnych wydawców, a więc znany nam tylko z filologicznej rekonstrukcji (znaki graficzne pomijamy):

Rachel dozorce tylko Egiptu zrodziła,
Tyś Boga i człowieka piersiami karmiła.

Tutaj już nie analogia jest ważna dla autora, lecz coś więcej: kontrast pomiędzy historią Józefa, który – mimo niezwykłego awansu życiowego – był w końcu tylko „dozorcą Egiptu”, podczas gdy Maryja otrzymała łaskę teologicznie niewyobrażalną, a poza tym niespotykaną w ogóle w historii ludzkości.

K.: Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja,
W.: A zmaza pierworodna nigdy w Tobie nie powstała.
K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Na początku responsorium ukrywa się cytat z *Pieśni nad pieśniami*: „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy” (Pnp 4, 7). W drugim wersie bywają zniekształcane dwa słowa: zamiast archaicznej „zmazy” ludzie śpiewają „skazy”, zamiast nierozumianego czasownika „nie powstała” wierni w dobrej wierze śpiewają „powstała” (niektóre osoby są przekonane, że w tym miejscu zrobiono błąd drukarski).

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo niebieska...

NIESZPORY

Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Witaj światło z Gabaon**, * coś zwycięstwo dało,
Z Ciebie Słowo Przedwieczne * w ciało się przybrało.

Określenie Rodzicielki Jezusa mianem „światła z Gabaon” okazuje się dla przeciętnego odbiorcy zupełnie niezrozumiałe, ponieważ aluzja ta – podobnie jak w wielu innych dystychach nabożeństwa – wymaga dość szczegółowych wyjaśnień biblijnych. Ponadto, jak wykazały kwerendy Marii Karpluk, tekst *Godzinek* został w *Nieszporach* uszczuplony o strofę istniejącą w redakcji z 1650 r.:

Witaj zegarze linij dziesięć powrócony,
Dla której prędeży nam jest Zbawiciel spuszczoney³².

Chodzi tutaj o epizod z IV *Księgi Królewskiej* (wedle dawniejszej numeracji), kiedy to prorok Izajasz wzywał pomocy Pana, a wówczas na słonecznym zegarze Achaza cień wskazówki przesunął się dziesięć działek wstecz, co wydawało się niemożliwe; a miało to być boskim potwierdzeniem dla Ezechiasza, któremu Izajasz prorokował rychły zgon. Jednakże – dzięki modlitwie skruszonego serca – będzie cudownie uzdrowiony ze śmiertelnej choroby i przeżyje w dodatku jeszcze piętnaście lat (2 Krl 20, 11; BT).

W nawiązaniu do tego cudu astronomicznego, przypomnieć trzeba niezwykle zjawisko zatrzymania pozornego ruchu Słońca nad miejscowością Gabaon³³, aby walczący Izrael pod wodzą Jozuego miał czas pokonać swych nieprzyjaciół, królów amoryckich, oblegających Gibeon (Joz 10, 12-13).

Sens metafory „światło z Gabaon” staje się teraz jaśniejszy. Otóż autor *Godzinek* uważa powołanie do życia Matki Jezusa za cud równie wielki, jak wymienione zjawiska zmieniające organizację Kosmosu. Wedle potocznego, archaicznego jeszcze doświadczenia wszystkich ludów, „ruch” Słońca po sklepieniu niebieskim był czymś absolutnie niezależnym od woli ludzkiej, czymś od wieków niezmiennym i niedosiężnym dla plemion Ziemi. I oto Bóg może wstrzymać największy zegar słoneczny w kręgu naszej planety; dla Niego „nie ma rzeczy niemożliwych” (J 1, 37). Tak więc poczęcie Maryi w łonie św. Anny jest cudem podobnym w dziejach Kosmosu, jak wstrzymanie ruchu ciał niebieskich – zasięgiem swoim obejmuje wszystkie narody i ludy, a być może, w jakiś sposób dotyczy całego Wszechświata stworzonego.

W drugim wersie dystychu przywołano „Słowo Przedwieczne” z *Prologu Ewangelii św. Jana*, dodając ładne określenie metaforyczne: „Z Ciebie Słowo Przedwieczne w ciało się przybrało”. Zwrot „przybrać się w ciało”, oznaczający wcielenie, nie występuje już w polszczyźnie współczesnej, ale dobrze puentuje dystych. Wydaje się, że w ujęciu poetyckim ważniejsze jest duchowe Słowo, dla którego ciało – składnik materialny organizmu – stanowi rodzaj szaty czy powłoki zewnętrznej.

2. Aby człowiek z padolu * powstał wywyższony,
Niewiele od Aniołów * jest on umniejszony.

Najwyraźniej pierwszy wers stanowi dopełnienie poprzedniego dystychu, a zatem mamy tu do czynienia z rodzajem ukrytej przerzutni logicznej: zdanie o wywyższeniu człowieka „z padolu” mogłoby właściwie kończyć się kropką. Cytowane wyrażenie przyimkowe zawiera dawne określenie geograficzne zagłębienia terenu o charakterze regularnej niecki. Pozostało do dziś

³² M. Karpluk, dz. cyt., s. 124.

³³ W BT nazwa Gibeon; arabska el-Dżib, miejscowość 10 km na płn.–zach. od Jerozolimy, ok. 32 km od Jerycha, przy drodze do Bet-Choron. Informacje topograficzne podajemy za objaśnieniami tłumacza do BT (Joz 9, 3). W śpiewnikach współczesnych nazwa zapisywana z błędem, np. „Gabona”.

tylko w nazewnictwie (Padół Zamojski) lub w starym frazemie biblijnym „padół płaczu”, określającym los ludzki na Ziemi. W omawianym zdaniu tak rzadki wyraz spełnia właściwie funkcję poetycką mowy dostojnej.

Wers drugi jest poniekąd samodzielnym składniowo nawiązaniem do Ps 8, 5–6; w przekładzie ks. Wujka:

Cóż jest człowiek, iżę nań pamiętasz?
Albo syn człowieczy, iżę go nawiedzasz?
Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów,
Chwałą i czią ukoronowałeś go.

Przy takim rozwinięciu okazuje się, że śpiewając *Godzinki*, odmawiamy również fragmenty Psalterza, a cały niemal czas – oddychamy świętymi słowami *Biblii*.

3. Słońca tego promieñmi * Maryja jaśnieje,
W poczęciu swym, jak złota * zorza światłem sieje.

Dystych nadal konstruowany jest w kręgu skojarzeń astronomicznych. Słońcem chrześcijaństwa – od najdawniejszych czasów tego wyznania – pozostaje Chrystus Zmartwychwstały, tak określany w liturgii rezurekcyjnej. To od Niego Matka otrzymuje nadprzyrodzony blask jako wyraz wdzięczności Boga dla Tej, która reprezentuje rodzaj ludzki. Cały wiersz kryje istotną myśl teologiczną, że Maryja w istocie, jak każdy święty, Chrystusa „promieñmi [...] jaśnieje”, a nie swoimi własnymi zasługami.

Wers drugi przenosi czytelnika do tajemniczego momentu poczęcia Panny w łonie św. Anny. Jeszcze niewidzialna dla ludzkich oczu, już przecież niesie ludzkości niezwykłą obietnicę zbawienia. Od strony poetyckiej zdanie zbudowane znakomicie: „złota zorza światłem sieje” – zapewne o poranku, w godzinie Jutrzni, na zaraniu. Oprócz skojarzeń akustycznych wers ten konkretyzujemy w kolorystyce światła, blasku i złota, więc wedle tradycji świętych ikon. Najskromniejszymi środkami stylistycznymi anonimowy tłumacz *Godzinek* osiąga wielki efekt literacki.

Obrazy podobne – artystycznie mniej wszakże sugestywne – znamy z *Pieśni nad pieśniami*: „Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie” (Pnp 6, 9; ks. Wujek) oraz z ostatniej księgi Nowego Przymierza, *Apokalipsy św. Jana* „niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12, 1).

4. Między cierniem lilija * kruszy łeb smokowi,
Piękna jak w pełni księżyc, * świeci człowiekowi. (2x)

Zapewne w obrazowaniu botanicznym „cierniem” jest rodzaj ludzki widziany jako zbiorowość grzeszna od czasów Adamowych. Natomiast rzadszym kwiatem cnoty okazuje się „lilija”, z racji swej szlachetności od wieków uważana w basenie Morza Śródziemnego za symbol cnót. W tej roli weszła do heraldyki, przede wszystkim francuskiej, obecna jest także na wizerunku MB Częstochowskiej (i wielu innych). Zdanie „kruszy łeb smokowi” – pojawiające się po średniowiecu – wyraźnie kontrastuje z wcześniejszą

symboliką ogrodniczą. Prowadzi ku gwałtownym i nieoczekiwanym zdarzeniom. Ponadto jest zbyt alegoryczne, choć dobrze zakorzenione w *Biblii*: „rzekł Pan Bóg do węża [...] ona zetrze głowę twoją” (Gen 3,15). Dlatego pierwszy wers dystychu uznajemy za artystycznie mniej udany w całości, choć czasownik „kruszy” odświeża językowy obraz epizodu biblijnego, przywołując skojarzenia z zasobu terminologii rycerskiej („kruszyć kopie”).

Wers drugi natomiast zbudowany został harmonijnie i w silnym związku z cytowanym przed chwilą tekstem *Pieśni nad pieśniami*. Jak widać, niezwykła księga biblijna, obok sensu erotycznego, mistycznego i chrystologicznego (miłość duszy do Boga lub Syna Bożego, miłość Kościoła do Chrystusa), okazuje się przydatna w obrazowaniu Matki Jezusa jako Oblubienicy Boga Najwyższego.

Maryja „świeci człowiekowi” w dwóch co najmniej znaczeniach. Po pierwsze, dając budujący wzór egzystencjalny zaufania woli Boga (jak we frazemie „świeci przykładem”). Po drugie, oświetlając przed wiernymi drogę, którą powinni iść w swym życiu późniejszym, gdy już poznali niezawodność przewodnictwa Maryi i chcą wieść życie całkowicie – o ile to możliwe – poddane boskim przykazaniom.

K.: Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca,

W.: I jako mgła okryłam wszystką ziemię.

K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,

W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Pierwszy dystych responsorium jest wiernym cytatem z *Księgi Mądrości Syracha* (24, 6). Pierwotnie, u Syracha, kwestię wypowiada Mądrość Boża. Oznacza to, że z łaski Stwórcy człowiek ma – w pewnym zakresie, jak żadne inne stworzenie – dar rozumienia spraw nadprzyrodzonych. W odniesieniu do Matki Jezusa zdanie to oznacza, że przyniosła ludzkości swego Syna, będącego faktycznie „światłością nieustającą”, ucieleśnieniem najwyższych zamiarów Ojca.

Wers drugi brzmi zagadkowo. W *Biblii* Mądrość powiada: „Wysłałam z ust Najwyższego/ i niby mgła okryłam ziemię” (Syr 24, 3; BT). Zjawisko meteorologiczne, o którym mowa, odbierane jest w historii ludzkości ambiwalentnie. Mgła, z jednej strony, może ukrywać modlących się przed wrogiem, uratować nawet życie wielu ludzi (przykładem cudowne ocalenie żołnierzy AK w Powsinie pod Warszawą w czasie drugiej wojny, udokumentowane wspomnieniami w tamtejszej parafii). Z drugiej strony wszakże przysparza wielu kłopotów żeglarzom, pilotom, wędrowcom czy wspinaczom. Utrudnia ruch i stąd uważana jest za poważne zagrożenie w komunikacji drogowej czy lotniczej (mgła nad lotniskiem smoleńskim 10 kwietnia 2010 r.).

Wydaje się, że zarówno w *Biblii*, jak i w omawianym nabożeństwie chodzi przede wszystkim o znaczenia pozytywne. W odczuwaniu ludów Bliskiego Wschodu mgła przynosi pożądane ochłodzenie i nawilżenie gleby. Sprzyja więc roślinności oraz krzewieniu się życia. Ponadto daje wszystkim

ludom jakieś nieodparte poczucie tajemniczości spraw związanych z Bogiem – niby o nich mówimy, powołując się na teksty *Biblii* czy myślicieli chrześcijańskich, ale liczymy się z tym, że Bóg jest niepojęty, niewysławialny i nieprzewidywalny dla rozumu naszego. Stąd wszystko wiemy, w pewnym sensie, „mgliście” – tyle tylko, ile zechciał objawić Bóg lub wytworzyć nasza wyobraźnia.

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo niebieska...

KOMPLETA

1. Niech nas Syn Twój, o Pani, do siebie nawróci,
A swoje zagniewanie niech od nas odwróci.

Tylko w czasie *Komplety* pojawia się ten dystych, wyraźnie w przekładzie polskim chrystocentryczny, znany także z modlitw brewiarzowych. Wers drugi – „A swoje zagniewanie niech od nas odwróci” – wyraźnie w duchu pobożnej lęklivosti prosi o zaniechanie czegoś, czego zapewne Chrystus w ogóle nie zamierzał. Wiemy z całości Ewangelii, że rozmawiał z ludźmi napotkanymi z wielką cierpliwością, zrozumieniem, preferował grzeszników, a Jego niewątpliwe zagniewanie (jak przy wyganianiu przekupniów ze świątyni jerozolimskiej) ma głębsze uzasadnienie teologiczne. Na gniew i ludzkie błędzenie reaguje stanowczo, ale nigdy nie odrzucając człowieka w życiowej czy duchowej potrzebie.

2. Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy...

Hymn

1. **Witaj, Matko szlachetna** * w panieńskiej czystości,
Gwiazdami uwieńczona, * Pani łaskawości.

Ostatni hymn *Godzinek* jest w istocie pożegnaniem z Matką Bożą, ale zachowana została formuła powitalna, jak w oryginalnym tekście łacińskim: *Salve Virgo nobilis*. Oznacza to zapewne, że w indywidualnym życiu duchowym nabożeństwo trwa wciąż, w głębszej warstwie psychiki, nawet przy codziennych pracach i obowiązkach (o takim ukrytym planie modlitwy wspominał w swych tekstach bł. Jan Paweł II oraz Sługa Boży, ks. Bronisław Bozowski czy ks. Jan Twardowski).

„Panieńska czystość” dla ucha współczesnego brzmi już archaicznie, bo przymiotnik nie pojawia się w codziennym języku. Jednak w maryjnym tekście sakralnym epitet siedzi doskonale, antycypuje też logicznie wers drugi. Sam w sobie oksymoron „Matka ... w panieńskiej czystości” to rzadka figura związana z poezją maryjną literatury staropolskiej³⁴. Tutaj znajdujemy znowuż echa *Apocalypsis*, bo Matka Boża jest „gwiazdami uwieńczona”³⁵.

³⁴ Uwagę zawdzięczam Henrykowi Markiewiczowi.

³⁵ Obecnie graficzny symbol „dwunastu gwiazd”, wywodzący się ze *Starego*, a potem z *Nowego Testamentu*, został spopularyzowany przez znak Unii Europejskiej.

Zamiast „Pani Łaskawości” śpiewano w XVII stuleciu „Królowo Miłosierdzia”, czego z biegiem lat poniechano³⁶.

2. Niepokalana, czystsza * niżli Aniołowie,
Po prawej ręce Króla * stoisz w złotogłowie.

W godzinie pożegnania przypomniane zostaje, że Niepokalana, czyli wolna od grzechu pierworodnego, może być uznana za „czystsza od Aniołów”. Dawny imiesłów bierny „niepokalana” w istocie swej jest złożony z zaprzeczenia „nie”, przedrostka „po-”, rdzenia „kal” oraz przyrostka charakterystycznego dla imiesłowu biernego. Częstka podstawowa „kal” oznacza w dawnym języku ‘coś nieczystego, zabrudzonego, powalanego (stąd kał); w nazwach miejscowych także błoto’. Oczywiście Matka Jezusa, jak wszyscy ludzie, stykała się z brudem fizycznym i jak wszyscy dążyła do zachowania higieny. Chodzi wyraźnie o wymiar duchowy czystości.

Powstaje jednak pytanie, na jakiej zasadzie Maryja miałaby być „czystsza niżli Aniołowie”? Otóż jest, jak oni, stworzeniem Bożym, ale jednoczy w swej naturze pierwiastek duchowy i cielesny. Należy w pełni do rodu Adamowego, który powstał – czytamy w Genesis – z ziemi ożywionej tchnieniem Stwórcy. Aniołowie nie mają ciała biologicznego, nie podlegają prawom fizjologii, nie cierpią głodu ani pragnienia, nie rozmnażają się, nie wydalają resztek jedzenia. Ta strona człowieczeństwa jest im obca. A wiemy, że właśnie w obszarze cielesnym człowiek podlega najmocniejszym pożądaniom: bywa łakomy aż do obżarstwa, spragniony rozkoszy seksualnej, chętniej żyje wedle praw materii niż zasad duchowych, skłania się raczej ku lenistwu niż pracowitości. Wyższość Maryi polegałaby więc na doskonałym opanowaniu swego ciała w taki sposób, aby służyło ono wyłącznie woli Bożej. W porównaniu z Aniołami więcej musiała zatem w swym życiu pokonać, uporać się z przyrodzonymi niedostatkami ciała.

3. O Rodzicielko łaski, * nadziejo grzeszących,
O jasna gwiazdo morska, * o porcie tonących.

Nie ma wątpliwości, że rodząc Chrystusa, przyniosła na świat Tego, który całą swą Osobą reprezentuje miłość Boga. Więcej, jest najdoskonalszym obrazem Bóstwa dostępnym dla oczu ludzkich. „Kto mnie widzi, widzi Ojca” (J 14, 9) powiada, z lekkim wyrzutem, Chrystus do Piotra.

Maryja stała się równocześnie „nadzieją grzeszących” w tym sensie, że każdy z nas może prosić Matkę Jezusa o wstawiennictwo i duchową pomoc w krytycznych momentach życia, kiedy nie znajdujemy dość własnych sił, aby pokonać trudy egzystencji albo życia wewnętrznego. Właśnie Matka Jezusa jest patronką nadziei nieustającej. Współczesnym ludziom, zapominającym o nadprzyrodzonym wymiarze i celu życia, przynosi obietnicę

³⁶ M. Karpluk, dz. cyt., s. 126. Po beatyfikacji s. Faustyny Kowalskiej tytuł „Królowej Miłosierdzia” nabiera teologicznej głębi dzięki znakomitemu *Dzienniczкови* tej natchnionej autorki. Cytowany epitet mógłby więc powrócić do tekstu *Godzinek*.

skutecznego pojednania z Bogiem. Kto bliżej poznaje duchowość maryjną, ten stopniowo oddala się od pokus grzechu czy zaniechania dobra. Dla filozofii współczesnej, szukającej nadziei – jak było w przypadku Józefa Tischnera – jest Maryja rzeczywiście „jasną gwiazdą morską”. Ciężko chory autor *Myślenia według wartości* nie poniechał modlitwy różańcowej, w ostatnich latach polecając na tej drodze swe cierpienia Matce Miłosierdzia.

Drugi wers zawiera obrazowanie marynistyczne. Wiele apostrof do Maryi wywodzi się z basenu Morza Śródziemnego, pierwszego wielkiego akwenu w Ewangelii. Chrystus swą fizyczną obecnością uświęcił małe Morze Tyberiadzkie, zwane też Jeziołem Genezaret, stanowiące stosunkowo małe skupisko wody w porównaniu z rozległym *Mare Mediterraneum*, nad którym chyba w ogóle nie przebywał; przynajmniej nie ma o tym wzmianki w *Nowym Testamencie*.

Już św. Paweł Apostoł widział doskonale, czym jest „port tonących”. Był wszak rozbitek m.in. na wyspie Malcie. Gdy życie załogi i pasażerów wisiało na włosku wobec nawalnicy, Paweł nie uląkł się zagrożenia, lecz zachęcał kapitana do solidarnego opuszczania statku. Wszyscy szczęśliwie dopłynęli do pobliskiego brzegu. Znaleźli tam opiekę tubylców, gościnność i ludzkie przyjęcie – na tym polega „port tonących”.

4. Bramo rajska, niemocnych * zdrowie w Twej obronie,
Niech Boga oglądamy * na górnym Syjonie. (2x)

Na koniec medytacji maryjnej powraca metafora budowlana: „brama” jest dla czytelnika konstrukcją w pełni zrozumiałą. Prowadzi zawsze ku przestrzeni ograniczonej czy to ścianami (jak w ziemiance, namiocie, szałasie), czy murami typowymi dla konstrukcji starożytnego państwa-miasta. Tylko Maryja Panna cieszy się – w najwyższym stopniu – przywilejem wprowadzania wiernych w przestrzeń zbawienia, czyli w przestrzeń „rajska”, utożsamianą w wielu kulturach z ogrodem. W języku staropolskim zwana była również „Fórtą rajska” (od niem. *Pforte* ‘furta, brama’).

Zwrot „niemocnych zdrowie w Twej obronie” trzeba czytać w logicznym porządku, prostując inwersję, wprowadzoną w przekładzie dla uzyskania rymu oraz uzupełniając elipsę: „w Twej obronie [pozostaje – przyp. A. S.] zdrowie niemocnych”. Dla teologii ewangelicznej „niemoc” człowieka jest natury duchowo-cieleśnej. Kto wobec Jezusa nie rezygnuje z daru życia eucharystycznego, zyskuje siły do pokonywania codziennych trudności. Mamy jednak wszyscy pierwotną skłonność do grzechu, bywamy nierozumni w swych reakcjach, stąd liczymy się do wielkiej społeczności „niemocnych”. Jednakże wstawiennictwo, czyli „obrona” Maryi, daje nam szczególną szansę odzyskania moralnego zdrowia, które jest – jak zwracał uwagę Johann Wolfgang Goethe – wielką i samoistną wartością egzystencji, przede wszystkim w wymiarze moralnym. Gdy dążymy do zdrowia, zbliżamy się do Rzeczywistości Bożej, gdzie panuje porządek nadprzyrodzony i nie ma miejsca na „skazy grzechowe”, jak mawiano w XVI w.

Wers drugi stanowi parafrazę psalmu (9, 12): „Panu, który mieszka na Syjonie”. Dla religii żydowskiej epifania na Górze Syjon jest fundamentem przymierza Boga („Tego, który Jest”) z narodem wybranym. W związku z topograficznym usytuowaniem zasadne okazuje się mówienie o „górnym Syjonie”, podobnie jak mówimy dziś o literaturze „z górnej półki”. Staropolska „górnosc” oznaczała „wysokość”.

To miejsce wywyższone, Góra Pańska, na którą powołani są najpierw wszyscy wyznawcy mozaizmu, wszyscy spadkobiercy kultury judajskiej, więc i chrześcijanie, wszyscy ludzie pokoleń ziemi, kontynentów i plemion, którzy prawo boskie mają wypisane w sercu i starają się postępować wedle swego sumienia.

K.: Jako olej wylany, o Maryjo, Imię Twoje,
W.: Słudzy Twoi zakochali się bardzo w Tobie.

W ostatnim responsorium padają dwa ważne stwierdzenia, przypominające wszystkim wykonawcom, także słuchaczom, o celu i skutkach nabożeństwa właśnie śpiewanego.

Pierwsze zdanie pochodzi z boskiej *Pieśni nad pieśniami*: „Olejek wylany imię Twoje, dlatego panienki umiłowały cię” (Pnp 1, 2). Wiedzano już w starożytności, że oliwa rozlana na wzburzonej morzu łagodzi przez chwilę energię bałwanów. Podobnie dzieje się z nieuporządkowanymi emocjami ludzkimi, jak zapalczywość, skłonność do irytacji czy kradzieży, gniew lub zazdrość. Oliwą również opatrywano rany, jak pamiętamy m.in. z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

W sensie przenośnym modlitwa jest lekarstwem kojącym duchowe zranienia człowieka. Tam, gdzie zawodzą zwykle medykamenty chemiczne – wspominał znakomity psychiatra krakowski, śp. Antoni Kępiński – pomocna może się okazać właśnie terapia duchowa (a tą bywa modlitwa prowadząca do zdrowia organizmu).

Wyznanie w drugim wersie responsorium – „Słudzy Twoi zakochali się bardzo w Tobie” – nie wymaga dłuższych wyjaśnień: oto mówiący uczestnicy nabożeństwa określają swe stanowisko nie jako podrzędne i przypadkowe, ale jako konieczne w praktyce życiowej. Bez służenia ludziom, wartościom i Bogu nie może bowiem powstać żadna cywilizacja, nie może przetrwać ani rodzina, ani społeczeństwo.

Słudzy Maryi mówią o sobie „zakochani bardzo”, tzn. swoją wolą pragną rozpoznawać wolę Najwyższego. Są w Boga zapatrzeni, jak Panna Najświętsza. Uczucia traktują tylko jako pomocne i towarzyszące, jako wzbogacenie życia codziennego, pamiętając wszakże, że służba wymaga zdecydowania, rzetelności i wytrwałości, a więc decyzji stanowczej woli, a nie zmiennych emocji. Biegi na długi dystans, o czym wiedział dobrze św. Paweł Apostoł, wymagają znacznie większego wkładu własnego niż pokonywanie – nawet w dobrym tempie – krótszych odcinków.

K.: Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,
W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo niebieska...

OFIAROWANIE **GODZINEK**

1. Z pokłonem, Panno Święta, * ofiaruję Tobie

Te Godzinki ku większej * czci Twej i ozdobie;

Jak stwierdza w swym doskonałym opracowaniu filologicznym Maria Karpluk, ta część nabożeństwa, zwana po łacinie *Commendatio* (1625), przekładana bywała pod nazwą *Polecenie Godzinek* (1851, 1838), *Polecenie Godzinek Pannie Maryi* (1762), *Zalecanie tych Godzinek Najświętszej Pannie* (1650). Obecnie, w wieku XX i XXI, drukujemy w śpiewnikach *Ofiarowanie*, co oznacza, że nabożeństwo poświęcamy Adresatce w duchu prawdziwej wdzięczności; tutaj odsłania się eucharystyczny wymiar *Godzinek*, będących na pozór tylko modlitwą mariocentryczną. Wszelkie duchowe łaski chcemy otrzymać za pośrednictwem Matki Jezusa od Jej Błogosławionego Syna, który odmienił los wszystkich pokoleń świata, a którego Ona trzyma na ręku.

Jest paradoksem teologicznym, iż cały nasz wysiłek modlitewny i życiowy nie może zwiększyć chwały Matki najświętszej, a tym bardziej Osób Boskich. Stosujemy to wyznanie (z drugiego wersu) jako zwyczajową, czysto ludzką apostrofę. W istocie jednak i Bóg, i Matka pragną modlitwy dla nas samych, aby uczyć Kościół Powszechny, czym jest Miłość uosobiona w Jezusie Chrystusie.

W dawniejszych przekładach używano w nabożeństwie formy liczby pojedynczej: „ofiaruję Tobie”. Z upływem dziesięcioleci wierni samorzutnie zmienili tekst *Godzinek* w kilku miejscach na liczbę mnogą. Stąd mamy tutaj formę regionalną „ofiarujem” Tobie (jak w języku słowackim), czyli przynosimy coś najlepszego, na co nas stać w doczesnym życiu modlitwy³⁷. Warto zwrócić uwagę, że w ciągu ponad czterystu lat *Godzinki* swoiście ewoluowały: w dwóch pierwszych stuleciach przeważał w nabożeństwie duch indywidualizmu, zapewne z początkiem XIX stulecia w wielu miejscach pojawia się liczba mnoga, która pozostaje obowiązująca i w naszych czasach, skądinąd znowu naznaczonych egocentryzmem i aspołecznością (mam na myśli przełom tysiącleci, w którym egzystują równocześnie – jak wykazują badania socjologiczne – aż cztery pokolenia Polaków równocześnie).

Znamienne, że dopiero przy *Ofiarowaniu Godzinek* wierni po raz pierwszy przyklękają, przynajmniej w kościołach szczecińskich. Od najstarszych wykonawców (wiek około dziewięćdziesięciu lat) wiadomo, że podobny sposób wykonywania istniał w ich stronach ojczystych, w okolicach Lidy,

³⁷ Podobne formy pojawiają się w hymnie narodowym: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,/ Będziem Polakami” itd. Popularność tych form koniugacyjnych w pierwszej połowie XIX stulecia u wybitnych nawet poetów pozwala przypuszczać, że w tamtych trudnych dla Polski dziesięcioleciach wspomniane czasowniki pojawiły się także w tekście *Godzinek*.

skąd zmuszeni byli do Polski wyjechać, aby uniknąć reżimu sowieckiego i życia „pod czwartym zaborem”. Poza tym drobnym, choć znaczącym epizodem przez cały czas – wszystkie części nabożeństwa – dozwolone jest uczestnikom siedzenie. Tylko wyćwiczone w śpiewie zespoły parafialne wykonują *Godzinki* na stojąco, aby uzyskać najlepsze warunki do emisji głosu. Zapewne podobnie postępują profesjonalści, szczególnie wykonawcy nagrań studyjnych.

2. Prosząc, byś nas zbawienną * drogą prowadziła,
A przy śmierci nam słodką * Opiekunką była.

Pomiędzy omawianymi dystychami istnieje ścisła więź semantyczna i składniowa, ponieważ zastosowano tu przerzutnię – środek więzby poetyckiej w *Godzinkach* rzadko używany, a sprawiający, że dystychy scalają się w strofę aabb. Prośba jest dwukierunkowa: 1) aby Maryja Panna wszystkich wiernych „zbawienną drogą prowadziła”, co oznacza życie prowadzone natchnieniem Ducha Świętego za pośrednictwem Adresatki; 2) aby Maria towarzyszyła modlącym się w przyszłości, w nieznanym momencie śmierci – wtedy miałyby się okazać „słodką Opiekunką”. Epitet wzięty jest jeszcze ze starożytnej tradycji chrześcijańskiej i wydaje się znamieny dla Kościoła katolickiego (także prawosławnego), który uznaje właśnie Matkę Jezusa za niezawodną przewodniczkę do Królestwa Bożego.

Akcent eschatologiczny zamyka, jak widać, całe nabożeństwo, szczególnie siedem wspomnianych godzin. Teraz – na wzór modlitw brewiarzowych – następuje finalna sekwencja.

Antyfona

Tać to różdżka, w której ani pierworodnej,
ani uczynkowej winy skaza nie powstała.

Stwierdza więc kantor, że Maryja jest osobliwym tworem wśród latorośli rodzaju ludzkiego – „różdżką”, gałązką, a właściwie pędem wzrostowym (jak uczy dendrologia), niespotykaną dotąd na drzewie *Hominides* (czyli człokształtnych). Paniątka Przechylna została uwolniona – zdaniem autora *Godzinek* – od „skazy grzechu pierworodnego”, co więcej, także od „skazy” grzechu powszedniego. Tradycja mariologiczna orzeka w tym zakresie niezwykle duchowe uposażenie Maryi, które bywa z wolna potwierdzane w Jej nie tak częstych objawieniach (ważne są nie tylko z Lourdes i Fatimy, ale także z polskiego Gietrzwałdu w dawnych Prusach Wschodnich).

Warto zwrócić uwagę na zwrot staropolski „skaza nie powstała”. Podobnie jak we wcześniejszym przypadku, wierni czytają ten frazem w sposób współczesny: „skaza nie powstała”, co jest lekcją nieprawidłową historyczną, choć dopuszczalną w zakresie znaczenia poetyckiego.

Ostatnie responsorium *Godzinek* składa się z dwóch krótkich, sumarycznych teologicznie apostrof, przypominających o powodach skomponowania *Godzinek*:

K.: W poczęciu Swoim, Panno, * niepokalanaś była.
W.: Módl się za nami do Ojca, * któregoś Syna porodziła.

* * *

Módlmy się: Najchwalebniejsza Panno Maryjo, niepokalana od zmyły grzechu wszelkiego, Rodzicielko Jezusa, królowo niebieska, cesarzowo świata, ucieczko i patronko wszystkich grzesznych, Matko nieprzebranego miłosierdzia! Wspomnij na nas, święta Panno i Matko miłościwa w godzinę śmierci, kiedy gasnące oczy nasze nie będą mogły widzieć męki Jezusowej, ani język zdrętwiały nie będzie mógł wzywać imion: Jezus, Maryja! Natenczas, święta Panno i Matko miłościwa, broń nas od najazdów nieprzyjacielskich, zachowaj od potępienia wiekuistego i doprowadź dusze nasze do królestwa niebieskiego. O najlaskawsza Dziewico, niepokalana Maryjo!

Przytoczona powyżej modlitwa – rzadko przedrukowywana w modlitewnikach i śpiewnikach współczesnych – nie jest wykonywana we współczesnych kościołach czy kaplicach (piszący te słowa zna ją wyłącznie ze strony internetowej). Wydaje się, że nie wchodziła do kanonu nabożeństwa jako późniejszy dodatek lokalny, swoiście polski.

Epitet „cesarzowo świata” pochodzi zapewne dopiero z XIX stulecia, kiedy to w Europie wzrosła rola „cesarzy”: Niemiec, Rosji i Austrii.

W.: Amen.

K.: Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

K.: Pani, wysłuchaj modlitwy naszej,

W.: A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

* * *

Módlmy się:

Boże,

któryś przez Niepokalane Poczęcie * Najświętszej Panny

godne Synowi swemu * mieszkanie zgotował,

Ciebie prosimy,

abyś przez wstawiennictwo Tej,

którąś dla przewidzianej śmierci tegoż Syna * od wszelkiej zmyły zachował,

nam niepokalanymi * przyjąć do siebie dozwolił.

Przez Chrystusa * Pana naszego,

który z Tobą żyje i króluje * na wieki wieków.

W.: Amen.

Ostatnie słowa *Oremus* należą do roli kantora. Jak we wszystkich prawie nabożeństwach katolickich, w tym miejscu końcowym odbiorcą modlitwy jest sam Bóg Najwyższy, Ojciec Chrystusa, który Synowi Swemu przygotował miejsce stałego pobytu (tym jest „mieszkanie”) w łonie Maryi Dziewicy. Przynajmniej na dziewięć miesięcy. Po urodzeniu Chrystusa Jej Syn pozostał w sercu Matki, bodaj jak żadne dziecko w dziejach świata.

Pojawia się tu wzmianka o odkupieńczej śmierci Jezusa, który – powróciwszy do Boga Ojca – z Nim „króluje na wieki wieków”. Święte słowo „amen” kończy zwięzłe i dobitnie niemal półgodzinne nabożeństwo.

Z uwagi na prozodię w zapisie modlitwy wprowadzamy od razu frazowanie najczęściej spotykane we współczesnych wykonaniach. Dłuższe wersy wyraźne dzieli cesura, oznaczona i tutaj asteriskiem, a w obrębie całości intonacyjnej daje się zauważyć antykadencja i kadencja.

Warto podkreślić, że *Godzinki* są nabożeństwem rozpoczynanym zwykle przez grupkę najwytrwalszych osób po przewodnictwem kantora/ki. W tym porannym czasie kościół jest prawie pusty, więc rozbrzmiewa modlitwa nielicznych. Lecz w ciągu półgodzinnego śpiewu wierni stopniowo wypełniają kościół. Ostatnie sekwencje mają wcale już liczną publiczność i współwykonawców. O ile na mszę św. nie wypada się spóźnić, jest to ganione przez wielu księży, szczególnie proboszczów, o tyle *Godzinki* pod tym względem nie stawiają żadnych ograniczeń i są nabożeństwem niezwykle „elastycznym”, aczkolwiek uczestnicy bardziej zdyscyplinowani winni wykazać się punktualnością.

Zachowanie tego nabożeństwa w XXI w. oznaczałoby wiele dla Kościoła katolickiego w Polsce: *Godzinki* mobilizują ludzi świeckich, rzadko nabożeństwu przewodniczy kapłan, co zachęca laików do aktywności; śpiew jednoczy parafian i przybliża ich do tajemnic odkupienia; słowa i melodia mają dużą wartość estetyczną. Chodzi więc o to, aby przybliżać słuchaczom skomplikowaną – wielowarstwową – semantykę tekstu. Temu ma służyć nasze rozważanie.

Na zakończenie warto odnotować osobliwy ślad nabożeństwa *Godzinek* w polskiej literaturze współczesnej. Otóż znakomity autor prozy, Andrzej Stasiuk – obecnie mieszkaniec Polski południowej, a ściślej wsi Wołowiec w Beskidzie Wyspowym – zamieścił w „Tygodniku Powszechnym” (2012, nr 35, s. 18–20) cenny, mocno zeseizowany reportaż pt. *Lublin*, sam w sobie wart osobnego omówienia, na które nie ma tu miejsca. Zatrzymajmy się przeto jedynie przy ostatnim fragmencie obszerniejszego tekstu, opisującym powrót autora samochodem z Lublina w swoje domowe, podkarpackie strony. Pogoda nie sprzyja jeździe – jest mroźno, ślisko i mglisto. Powiada narrator:

Była może ósma. Szary, poranny lud stał na przystankach. Faceci palili. Miałem zamknięte okna, ale czułem ten zapach w zimnym, szklistym powietrzu poranka. Tak, było po ósmej, bo w Radio Maryja leciały godzinki. Ilekroć rano jadę gdzieś poprzez kraj, zawsze słucham i śpiewam w aucie na cały głos: „Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą [...]”
„TP” 2012 nr 35, s. 20

Sytuacja wykonawcza jest więc jasno określona – nie w świątyni, lecz w kabinie samochodu, nie w ławce kościelnej, lecz w fotelu, za kierownicą. Można powiedzieć, w warunkach nowoczesnych, niełatwych, mocno zarazem złaicyzowanych, Andrzej Stasiuk decyduje się na towarzyszenie śpiewakom emitowanym na falach rozgłośni toruńskiej. Gest twórcy można bez wahania uznać za wyraz autentycznej, duchowej potrzeby pisarza. W omawianej sekwencji nie zauważa się ani ironii, ani stylizacji czy kreacji autorskiej na potrzeby narracji. Mamy do czynienia z dobrze uzasadnio-

nym wyborem wewnętrznym. Z akceptacją tradycyjnej formy modlitwy śpiewanej. Oto dalsze słowa narratora:

Śpiewam, by przywołać pamięć swoich babek i dziadków. Tak robiłem i teraz, na tej gołodzi. Przypomniałem sobie ich twarze. Były podobne do tych na przystankach. Ich domy były podobne do tych przy drodze. Zwyczajne, bez ostentacji, kiedy spuściło się z nich wzrok, po prostu przepadały. Ale zapamiętałem z dzieciństwa tę dziwną przemianę, tajemne przeistoczenie, gdy o poranku z ust dziadków zaczynały płynąć słowa pieśni. Zazwyczaj mówili ludową prozą, a raptem, nieoczekiwanie, spływał na nich dar poezji. Ich twarze jaśniały, a wzrok sięgał poza codzienność, wysoko, daleko, gdzie okrucieństwo życia nie miało dostępu.

„TP” 2012 nr 35, s. 20

Andrzej Stasiuk miał więc w dzieciństwie cenne doświadczenie biernego najpierw słuchania nabożeństwa. W tym czasie przyswoił sobie zapewne sporą część tekstu *Godzinek*. Podobne wspomnienia wyniósł z domu rodzinnego Stanisław Pigoń, który pozostał przez całe życie wierny religijnej inicjacji młodzieńczej. Nieco inaczej stało się w przypadku Kazimierza Wyki. I on także słyszał *Godzinki* w wykonaniu matki, lecz – porzuciwszy rodzinne Krzeszowice dla Krakowa – odszedł od religijności typu ludowego, gubiąc się na wiele lat w labiryncie życia miejskiego i uniwersyteckiego. Dla obu znakomitych profesorów przewodniczką modlitwy okazała się matka, kobieta najbliższa, stanowiąca ostoję rodzinnej tradycji. Do dziś we wszystkich kościołach, gdzie piszący te słowa przeprowadzał obserwacje, zauważa się ilościową przewagę pierwiastka żeńskiego podczas omawianego nabożeństwa maryjnego. Mężczyzn jest znacznie mniej.

Tym cenniejsze wydają się uwagi Andrzeja Stasiuka. Wprawdzie cytuje on dystych *Godzinek* z charakterystycznym błędem, wstawiając kwiat maryjny w miejsce biblijnego, mniej zrozumiałego „runa”, lecz poza tym traktuje tekst staropolski z szacunkiem, a nawet pietyzmem.

Brama rajska zamknięta, różo Gedeona,
Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona.

Warto na zakończenie posłuchać dalszych refleksji Stasiuka, ciągle podążającego samochodem od Lublina przez miasteczka i wioski małopolskie w kierunku Dukli. Wyobraźnią swoją przenika ściany mijanych domostw, dostrzegając wszędzie modlących się gospodarzy. Faktycznie, *Godzinki* przenoszą wiernych w przedsionki wieczności, stąd wrażenie, że nabożeństwo to nigdy się nie skończy. A przecież czas się nie dłuży. Dodatkowym czynnikiem pobudzającym wrażliwość religijną narratora jest krajobraz jesienny pól i zagonów zasnutych mgłą. Co znamienne, wyimaginowani wieśniacy poruszają się w trakcie modlitwy na sposób właściwie wschodni, pochylając się i prostując rytmicznie, jak np. pobożni Żydzi pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie. Radioodbiorniki współczesne pochodzą z Dalekiego Wschodu; stanowią tutaj czynnik egzotyczny, jakby modlitwa *Godzinek* w istocie swej obejmowała cały świat, ludzi wszystkich religii i wszystkich kultur.

Właśnie ów tradycyjny ruch przy modlitwie pozwala narratorowi przejść do krajobrazów bliskowschodnich w rejony dla nas trochę mitycznej, starotestamentalnej jeszcze Ziemi Świętej i jej okolic. Aby zasygnalizować egzotykę, autor wprowadza nazwy miejscowe w podobny sposób, jak to uczyniono w tekście *Godzinek*. Na dobrą sprawę każdy toponim w prozie Stasiuka należałoby objaśnić osobnym przypisem. Zabawę tę filologiczną pozostawimy jednak czytelnikowi. Podkreślić tylko należy, że w przestrzeni nabożeństwa mieszczą się również wymienione z nazwy miejscowości przy szosie łączącej Lublin ze Stalową Wolą. W ten sposób biblijny krajobraz *Godzinek* „nakłada się” na topografię ziemi lubelskiej. Staropolskie nabożeństwo maryjne przenosi Andrzeja Stasiuka w świętą sferę modlitwy chwalebnej i dziękczynnej. Oddajmy głos pisarzowi, jadącemu po śliskim asfalcie w kierunku doliny Sanu. Radio samochodowe jest nadal włączone, chóralny śpiew zachęca do towarzyszenia:

Dlatego gdy jadę przez kraj, rano, daleko od domu, zawsze tego słucham. Wyobrażam sobie swoich dziadków kiedyś i tych wszystkich ludzi o szarej godzinie poranka, w domach, które mijam, wsłuchanych w pieśń, która zdaje się nie mieć końca. W murowanych, starych, z drewna, z krzywymi kalenicami, pod eternitem, w nowszych jak z jakiegoś obcego, odległego snu, z wygonami, zagonami, polami zaraz za ścianą, z tymi wstęgami roli albo już ugoru ciągnącymi się hen, pod las, pod zagajnik, po tutejszy horyzont wyniebieszczony, wysiwały od mgły. Wyobrażam sobie, jak siedzą przy swoich radiach z Chin, Hongkongu, Tajwanu, Malesji i kołyszą się lekko w tył, przód, a ich usta bezwiednie podążają za modlitwą. W tył i przód. W głąb czasu, poza jego wyobrażalne granice, nad Jeziora Gorzkie, nad Morze Trzcina, na pustynię Szur, na pustynię Sin, w cień Horebu i dalej aż na Górę Nebo, z której otwierał się widok na Kanaan. W tył i przód, szepcząc, powtarzając, śpiewając o Mojżeszu, Aronie, Gedeonie w połowie listopada minionego roku w Woli Rzeczyckiej, w Musikowie, Bąkowie, Chłopskiej Woli i w Podborku³⁸. Śpiewałem razem z nimi. W Stalowej Woli skończyła się gołoledź.

„TP” 2012 nr 35, s. 20

Szczecin Głębokie, czerwiec–lipiec 2010 r., maj, czerwiec 2012 r.

³⁸ Wszystkie wymienione miejscowości leżą faktycznie przy drodze lokalnej nr 855 łączącej Kraśnik Lubelski z Niskiem nad Sanem (sprawdzić można w internecie na: *Mapa Polski – szukacz mapowy Targeo*). W relacji Stasiuka nawet zachowana została kolejność mijanych tablic drogowych, gdy podąża się z północy na południe ku Stalowej Woli. Ten drobny szczegół geograficzny zdaje się potwierdzać autentyczność faktów opisywanych w podróży do Lublina i z powrotem.